



Zmasowany rosyjski atak na Ukrainę Kijów głównym celem nocnego ostrzału



W Kijowie trwa akcja ratunkowo-poszukiwawcza po zmasowanym rosyjskim ataku na stolicę Ukrainy w nocy z 13 na 14 maja. Najbardziej ucierpiał dziewięciopiętrowy budynek mieszkalny w dzielnicy Darnycja, gdzie całkowicie zniszczona została jedna z klatek schodowych. Spod gruzów ratownicy wydobyli kolejne ofiary śmiertelne.

Ukraińska Państwowa Służba ds. Sytuacji Nadzwyczajnych (DSNS) poinformowała, że liczba ofiar śmiertelnych wzrosła do trzech. Dotychczas udało się uratować 28 osób, jednak służby podkreślają, że pod zawalonymi konstrukcjami nadal mogą znajdować się ludzie. Ratownicy wywieźli już ponad 20 metrów sześciennych gruzu i ewakuowali pięć uszkodzonych samochodów.

Mer Kijowa Witalij Kliczko przekazał, że w budynku zniszczonych zostało 18 mieszkań. Według władz miasta w wyniku nocnego ostrzału rannych zostało około 40 osób, w tym dwoje dzieci. Do szpitali trafiło 31 poszkodowanych, wśród nich jedno dziecko.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował, że podczas nocnego ataku Rosja użyła ponad 670 dronów uderzeniowych i 56 rakiet różnego typu, w tym pocisków balistycznych i manewrujących. Jak podkreślił, głównym celem ataku był Kijów, gdzie uszkodzenia odnotowano w około 20 lokalizacjach.

Oprócz budynków mieszkalnych uszkodzone zostały również szkoły, klinika weterynaryjna oraz inna infrastruktura cywilna. Zniszczenia odnotowano także w obwodzie kijowskim, a także w Kremeńczuku i Czarnomorsku, gdzie celem ataków była m.in. infrastruktura energetyczna i portowa.

Prezydent Zełenski zaapelował do partnerów Ukrainy o dalsze wsparcie systemów obrony powietrznej oraz zwiększenie presji na Rosję.

ŹRÓDŁO: DSNS UKRAINA/ TELEGRAM,
VITALIY KLICHKO/ FACEBOOK,
VOLODYMYR ZELENSKIY

Bratnia dusza na Kresach



› strona 9

Ołeksandr Muraszko. Kolorowe modulacje



› strona 8

Dlaczego oni nas biją?



› strona 12

Szewczenko i Polacy Historia braterstwa, która wciąż trwa



ANNA GORDJIEWSKA

We wtorek, 19 maja 2026 roku w Zenyk Art Gallery (ZAG) we Lwowie odbyło się spotkanie „Szewczenko i Polska: historia jednego braterstwa”, przygotowane przez ZAG we współpracy z Konsulatem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie. W centrum wydarzenia znalazły się relacje Tarasa Szewczenki z polskimi artystami i zesłańcami, jego twórczość wizualna oraz pytanie, jak dziś odczytywać poetę i artystę, którego doświadczenie pańszczyzny, imperium i wygnania pozostaje zaskakująco współczesne.

› strona 4

Przewrót Piłsudskiego oczami lwowskiej prasy



› strona 18

Spotkanie prezydentów Polski i Ukrainy podczas szczytu B9 w Bukareszcie



KANCELARIA PREZYDENTA UKRAINY

W Bukareszcie 13 maja odbył się szczyt Bukaresztańskiej Dziewiątki (B9), którego współgospodarzami byli prezydent Polski Karol Nawrocki oraz prezydent Rumunii Nicușor Dan. Spotkanie stanowiło przygotowanie do zbliżającego się szczytu NATO w Ankarze oraz okazję do wypracowania wspólnego stanowiska państw regionu wobec najważniejszych wyzwań bezpieczeństwa. Uczestnicy przyjęli wspólną deklarację, a także potwierdzili, że kolejny szczyt B9 odbędzie się w 2027 roku w Warszawie.

W rozmowach uczestniczyli liderzy państw należących do formatu B9, przedstawiciele państw nordyckich – Danii, Finlandii, Islandii, Norwegii i Szwecji, a także Sekretarz Generalny NATO, prezydent Ukrainy oraz przedstawiciele administracji Stanów Zjednoczonych.

Podczas sesji otwierającej szczyt prezydent Karol Nawrocki podkreślił, że Polska i Rumunia już jedenaście lat temu, tworząc format B9, ostrzegali przed powrotem imperialnej polityki do Europy.

– *Agresja Rosji przeciwko Ukrainie nie jest konfliktem odizolowanym. To bezpośrednie wyzwanie dla całego euroatlantyckiego porządku bezpieczeństwa. Kreml dąży do przywrócenia stref wpływów, osłabienia spójności NATO i podważenia suwerenności demokratycznych narodów w naszym regionie* – mówił polski prezydent.

Jak zaznaczył, państwa Europy Środkowo-Wschodniej nie są już „peryferiami NATO”, lecz strategicznym centrum odpowiedzialnym za bezpieczeństwo całego Sojuszu, od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne i daleką Północ.

Prezydent RP wskazał również na konieczność zwiększania wydatków obronnych. Podkreślił, że Polska przeznaczy

w tym roku na obronność blisko 5 proc. PKB, co stanowi jeden z najwyższych poziomów wydatków w NATO. – *Wiarygodne odstraszenie wymaga wiarygodnych inwestycji. Szczyt w Ankarze musi wzmocnić wysuniętą postawę obronną NATO i pokazać, że Sojusz posiada zarówno wolę polityczną, jak i zdolności wojskowe niezbędne do odstraszenia agresji* – zaznaczył.

W swoim wystąpieniu Karol Nawrocki zwrócił także uwagę na rolę Białorusi we wspieraniu rosyjskiej agresji oraz prowadzeniu działań hybrydowych przeciwko państwom NATO. Podkreślił, że ewentualny pokój na wschodzie Europy musi być „sprawiedliwy”. – *Bezpieczeństwo Europy nie zostanie zagwarantowane samymi deklaracjami. Zostanie ono zagwarantowane przez siłę, przygotowanie, solidarność i determinację* – powiedział na zakończenie.

Na marginesie szczytu prezydent Polski spotkał się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. Ukraiński przywódca poinformował po rozmowie, że obaj politycy omówili kwestie relacji dwustronnych oraz dalszej współpracy między Warszawą i Kijowem.

Jak przekazał Wołodymyr Zełenski, strony podzielają stanowisko, że relacje polsko-ukraińskie powinny pozostać silne i dobrosąsiedzkie. Podziękował również Polsce i Polakom za wsparcie udzielane Ukrainie od początku pełnoskalowej rosyjskiej agresji. Prezydent Ukrainy podkreślił, że kluczowe znaczenie dla skutecznych działań dyplomatycznych ma utrzymanie jedności pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonymi.

ŹRÓDŁO: NA PODSTAWIE KANCELARIA PREZYDENTA RP/ KANCELARIA PREZYDENTA UKRAINY



FOT. PROKURATURA OBYWODOWA IWANO-FRANKIWSKA

Zachodnia Ukraina pod zmasowanym rosyjskim atakiem

Rosja przeprowadziła w środę 13 maja zmasowany atak dronowy na Ukrainę, koncentrując uderzenia przede wszystkim na zachodnich regionach kraju. Celem były obiekty energetyczne, infrastruktura krytyczna oraz kolejowa. W wielu miejscach doszło do pożarów, uszkodzeń budynków mieszkalnych i przerw w dostawach prądu.

Według ukraińskich Sił Powietrznych, od rana do godziny 18:30 rosyjska armia użyła 753 bezałogowców uderzeniowych i dronów różnych typów, w tym Shahe-dów. Łącznie z nocnym atakiem liczba wykorzystanych dronów przekroczyła 890 w ciągu jednej doby. Ukraińska obrona przeciwlotnicza zestrzeliła lub zakłóciła działanie 710 maszyn. Odnotowano jednak 27 trafień oraz upadki szczątków dronów w 26 lokalizacjach.

W obwodzie lwowskim rosyjskie drony zaatakowały obiekty energetyczne i przemysłowe. Przewodniczący Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycycki poinformował, że uszkodzony został również budynek mieszkalny, wybite zostały okna i zniszczony dach. Bez prądu pozostaje ponad 10 tysięcy odbiorców, a 17

miejsowości zostało całkowicie odciętych od zasilania.

Do trafienia w obiekt infrastruktury krytycznej doszło w Żółtkwi. Mer miasta Ołeh Wolski przekazał, że całe miasto zostało pozbawione energii elektrycznej. Na miejscu pracują służby ratunkowe.

Poważne skutki ataku odnotowano również w Iwano-Frankiwsku, dawnym Stanisławowie. Rosyjski dron uderzył w budynek mieszkalny przy ulicy Kono-walca, powodując pożar mieszkań na piątym i szóstym piętrze dziewięciopiętrowego bloku. Według prokuratury obwodowej rannych zostało osiem osób, w tym 15-letnia dziewczyna. Większość poszkodowanych doznała lekkich obrażeń, jedna osoba odniosła rany odłamkowe.

Władze Zakarpacia poinformowały z kolei o „najbardziej masowym ostrzale od początku pełnoskalowej inwazji”. Nad regionem wykryto 11 celów powietrznych. Część dronów została zestrzelona lub unieszkodliwiona przez systemy obrony powietrznej, jednak niektóre trafiły w obiekty infrastruktury krytycznej. Według lokalnych władz nikt nie ucierpiał.

Minister rozwoju wspólnot i terytoriów Ukrainy Ołeksij Kuleba przekazał,

że jednym z głównych celów rosyjskiego ataku była infrastruktura kolejowa. Jak podał, 23 uderzenia wymierzone były w obiekty kolejowe na zachodzie, północy i w centrum kraju. Pod ostrzałem znalazły się m.in. mosty, lokomotywnie i zaplecze techniczne kolei w obwodach zakarpackim, lwowskim, żytomierskim, rówieńskim, wołyńskim, charkowskim i dniepropetrowskim.

W Zdołbunowie w obwodzie rówieńskim zginęły dwie osoby związane z koleją. Według ukraińskich władz były to przypadkowe ofiary rosyjskiego ataku.

Ukraińskie Siły Powietrzne poinformowały również, że Rosja ponownie wykorzystuje przestrzeń powietrzną Białorusi i Mołdawii do przelotów dronów kierowanych na Ukrainę. Atak nadal trwa wieczorem, a część bezałogowców pozostaje w ukraińskiej przestrzeni powietrznej.

ŹRÓDŁO: SIŁY POWIETRZNE ZSU/ TELEGRAM, MAKSYM KOZYCKYI/ PROKURATURA OBYWODOWA IWANO-FRANKIWSKA/ FACEBOOK, MYROSLAV BILETSKYI/ FACEBOOK, OLEKSII KULEBA

205 ukraińskich obrońców wróciło z rosyjskiej niewoli



FACEBOOK, VOLODYMYR ZELENSKYI

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował o powrocie do kraju kolejnych 205 ukraińskich obywateli uwolnionych z rosyjskiej niewoli. Wśród nich są żołnierze Sił Zbrojnych Ukrainy, Gwardii Narodowej oraz Państwowej Straży Granicznej.

Jak podkreślił prezydent Zełenski, jest to pierwszy etap wymiany jeńców w formule „1000 na 1000”. Wśród uwolnionych znajdują się szeregowi, sierżanci i oficerowie, z których wielu przebywało w rosyjskiej niewoli od 2022 roku.

Według ukraińskich władz zwolnieni żołnierze bronili kraju m.in. w Mariupolu i zakładach Azowstal, a także na kierunkach donieckim, ługańskim, charkowskim, chersońskim, zaporoskim, sumskim i kijowskim. Wśród nich są również osoby zaangażowane

w ochronę terenu Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej.

Szef Kancelarii Prezydenta Ukrainy Kyryło Budanow przekazał, że wielu uwolnionych wojskowych spędziło w niewoli nawet cztery lata. Podkreślił, że są to obrońcy Mariupola oraz żołnierze i oficerowie

ukraińskich sił bezpieczeństwa walczący na różnych odcinkach frontu. Budanow podziękował także partnerom międzynarodowym, w szczególności Stanom Zjednoczonym i Zjednoczonym Emiratom Arabskim, za udział w organizacji wymiany.

Ukraiński rzecznik praw obywatelskich Dmytro Łubinec poinformował z kolei, że oprócz wojskowych udało się odzyskać również czterech cywilnych mieszkańców obwodu sumskiego. Według strony ukraińskiej mieli oni zostać przymusowo wywiezieni przez rosyjskie wojska ze swoich domów w 2025 roku.

Władze w Kijowie zapowiadają dalsze działania na rzecz uwolnienia wszystkich obywateli Ukrainy przetrzymywanych w rosyjskiej niewoli.

ŹRÓDŁO: FACEBOOK, VOLODYMYR ZELENSKYI/ TELEGRAM, KYRYLO BUDANOV/ TELEGRAM, DMYTRO LUBINEC

W gronie doradców Prezydenta RP

Profesor Helena Krasowska w Radzie do Spraw Polonii i Polaków za Granicą przy Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej

2 maja 2026 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki powołał prof. Helenę Krasowską z Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk do Rady do spraw Polonii i Polaków za Granicą.

Nowo utworzone gremium doradcze przy Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej ma służyć stałemu dialogowi z Polakami mieszkającymi poza granicami kraju oraz wypracowywaniu skutecznych form wsparcia dla środowisk polonijnych. Uroczystość powołania odbyła się w Pałacu Prezydenckim podczas obchodów Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dnia Polonii i Polaków za Granicą.

W skład Rady weszły 64 osoby reprezentujące dziedzinę państw oraz różne środowiska zawodowe – naukowe, społeczne, edukacyjne i kulturalne. Gremium pełni funkcję konsultacyjną i doradczą, koncentrując się m.in. na wspieraniu edukacji polonijnej, realizacji dyplomacji historycznej,

ochronie dobrego imienia Polski oraz wzmacnianiu więzi narodowych.

Prof. Helena Krasowska wnosi do prac Rady wieloletnie doświadczenie badawcze i eksperckie w zakresie ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego oraz językowego poza granicami kraju, szczególnie na Ukrainie, w Republice Mołdawii i Rumunii. Jej działalność naukowa obejmuje dokumentowanie dziedzictwa niematerialnego, badania nad biografiami językowymi, pamięcią kulturową oraz funkcjonowaniem mniejszości polskich w warunkach wielojęzyczności i wielokulturowości.

Podczas pierwszego spotkania roboczego zwróciła uwagę na kluczowe wyzwania stojące przed mniejszością polską poza granicami, w tym potrzebę systemowego wsparcia nauczania języka polskiego, konieczność upamiętniania miejsc pamięci związanych z historią Polaków oraz rozwijania badań nad mniejszościami polskimi. Podkreśliła również znaczenie

dokumentowania i ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego jako istotnego elementu budowania tożsamości oraz wzmacniania więzi z krajem przodków.

Dotychczasowa działalność prof. Heleny Krasowskiej – obejmująca liczne projekty badawcze, publikacje oraz współpracę międzynarodową – potwierdza jej wysokie kompetencje i zaangażowanie w działania na rzecz Polaków mieszkających poza granicami kraju. Jej powołanie do Rady stanowi wyraz uznania dla dorobku naukowego oraz aktywności na rzecz ochrony i promocji polskiego dziedzictwa kulturowego w Europie Środkowo-Wschodniej.

Rada do Spraw Polonii i Polaków za Granicą ma przyczynić się do lepszego rozpoznania potrzeb Polonii oraz wypracowania konkretnych rozwiązań wspierających rodaków na całym świecie, wzmacniając tym samym ich więź z Polską i obecność w światowej przestrzeni kulturowej.

[HTTPS://WWW.PREZYDENT.PL/ AKTUALNOSCI/WYDARZENIA/ UROCZYSTE-POWOLANIE-RADY-DO-SPRAW-POLONII-I-POLAKOW-ZA-GRANICA,119466](https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/uroczyste-powolanie-rady-do-spraw-polonii-i-polakow-za-granica,119466)



Polska i Ukraina zacieśniają współpracę obronną przed konferencją odbudowy w Gdańsku

Ministrowie spraw zagranicznych Polski i Ukrainy rozmawiali o pokoju i bezpieczeństwie

Ukraina chce większego udziału Europy w rozmowach pokojowych, Polska deklaruje dalsze wsparcie dla Kijowa, a temat zawieszenia broni wraca do międzynarodowej debaty. W Warszawie ministrowie spraw zagranicznych Polski i Ukrainy rozmawiali o wojnie, bezpieczeństwie i przyszłości relacji z Unią Europejską.

Wicepremier i minister spraw zagranicznych Polski Radosław Sikorski spotkał się w Warszawie z szefem ukraińskiej dyplomacji Andriem Sybiha. Głównymi tematami rozmów były perspektywy rozmów pokojowych między Rosją a Ukrainą, sytuacja na froncie oraz możliwości osiągnięcia trwałego zawieszenia broni. Spotkanie odbyło się 12 maja na marginesie konferencji „Strategic Ark” organizowanej przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych (PISM).

Podczas wspólnej sesji ministerialnej poświęconej przygotowaniom demokracji do przyszłych zagrożeń Andrij Sybiha podkreślił, że Ukraina jest zainteresowana trwałym i długoterminowym zawieszeniem broni. Szef ukraińskiego MSZ zaznaczył jednak, że konieczne jest dalsze wywieranie presji na Rosję oraz utrzymanie zaangażowania Stanów Zjednoczonych w proces pokojowy.

Minister Sybiha zaapelował również o większe zaangażowanie Europy

w działania dyplomatyczne prowadzone pod przywództwem USA. Jak zaznaczył, europejskie wsparcie mogłoby pomóc w rozwiązywaniu konkretnych kwestii związanych z ewentualnym rozejmem i bezpieczeństwem regionalnym.

Ukraiński minister zwracał uwagę na rosnącą rolę nowych technologii na polu walki. Podkreślił, że ukraińskie systemy bezzałogowe stały się jednym z kluczowych elementów obrony kraju i zapewniają przewagę zarówno w powietrzu, jak i na lądzie oraz morzu. – Ukraińskie technologie dronowe to game changer i czynnik, który daje nam przewagę. Nie warto lekceważyć Ukrainy – powiedział Sybiha.

Szef ukraińskiej dyplomacji poinformował również, że Kijów jest otwarty na rozwój współpracy technologicznej i przemysłowej z USA oraz Unią Europejską w zakresie produkcji dronów i systemów obronnych. Ukraina deklaruje także gotowość do udziału w ochronie europejskiej przestrzeni powietrznej przy wykorzystaniu własnych technologii i doświadczeń wojennych.

Radosław Sikorski zapewnił z kolei, że Polska pozostanie jednym z najważniejszych partnerów wspierających Ukrainę. – Ważne jest, aby przeciwnik wiedział, że Ukraina jest gotowa walczyć dalej, a my jesteśmy gotowi nadal ją wspierać – mówił szef polskiej dyplomacji.

Według ministra Sikorskiego stabilizacja sytuacji na froncie oraz rosnąca mobilizacja państw europejskich mogą wpłynąć



na kalkulacje Kremla dotyczące dalszego prowadzenia wojny.

Podczas rozmów bilateralnych ministrowie omawiali również proces integracji Ukrainy z Unią Europejską. Andrij Sybiha wyraził nadzieję na szybkie otwarcie kolejnych sześciu kłastrów negocjacyjnych i liczy na wsparcie Polski w procesie akcesyjnym.

Ważnym elementem rozmów była także współpraca gospodarcza i sytuacja

polskich przedsiębiorców działających na Ukrainie. Ministrowie dyskutowali o możliwościach poprawy klimatu inwestycyjnego oraz o perspektywach dalszego rozwoju polskich inwestycji mimo trwającej wojny.

Andrij Sybiha podkreślił również, że Ukraina konsekwentnie rozwija własny przemysł obronny i obecnie jest w stanie samodzielnie zaspokajać ponad 40 proc.

potrzeb swojej armii. Jednocześnie zaznaczył, że kraj nadal potrzebuje nowoczesnych systemów obrony przeciwlotniczej zdolnych do przechwytywania rakiet balistycznych.

ŹRÓDŁO: NA PODSTAWIE MSZ UKRAINY/ MSZ RP

dokończenie ze strony 1

Szewczenko i Polacy

Historia braterstwa,
która wciąż trwa

Taras Szewczenko pozostaje symbolem ukraińskiej kultury, ale wystawa i dyskusja w Zenyk Art Gallery we Lwowie pokazały go przede wszystkim jako artystę, myśliciela i świadka imperialnej przemocy. Ważnym wątkiem spotkania były także jego związki z Polakami oraz wspólne doświadczenie zesłania i walki o wolność.

TEKST
ARTUR ŻAK
ZDJĘCIA
ANNA GORDIJEWSKA

W Zenyk Art Gallery we Lwowie rozmowa o Tarasie Szewczenku nie zaczęła się od pomnika ani od szkolnej formuły o narodowym wieszczu. Punktem wyjścia było spotkanie człowieka, artysty i świadka epoki z polskim doświadczeniem XIX wieku: zesłaniem, przemocą imperium, utratą wolności i poszukiwaniem języka, który pozwala opisać godność człowieka w warunkach zniewolenia.

Szewczenko poza szkolnym stereotypem

Spotkanie zostało pomyślane jako rozmowa o Szewczenku nie tylko jako ukraińskim poecie, lecz także jako malarzu, grafiku, myślicielu politycznym i artyście europejskiego formatu. Szczególne miejsce zajęły w niej polskie związki twórcy, przede wszystkim

przyjaźń i korespondencja z Bronisławem Zaleskim oraz wspólnota losu polskich i ukraińskich zesłańców.

Główna część wydarzenia miała charakter wykładowy. Dr Michał Szymko, historyk sztuki, badacz kultury temkowskiej, ukrainoznawca i adiunkt Uniwersytetu Warszawskiego, wygłosił wykład „Bliskość w oddaleniu: Taras Szewczenko i polscy artyści”. Julia Szilenko, główny kustosz zbiorów Narodowego Muzeum Tarasa Szewczenki w Kijowie, przedstawiła temat „Kolekcja artystyczna Bronisława Zaleskiego w kontekście prezentacji twórczości szewczenkowskiej w środowisku cyfrowym”. Po części wykładowej, uczestników oprowadziła po wystawie dr nauk o sztuce Krystyna Berehowska, dyrektorka i kuratorka Zenyk Art Gallery, proponuje odczytywać Szewczenkę poza bezpieczną muzealną ramą.

Tłem spotkania była wystawa „ON: Taras Szewczenko. Artysta”, prezentowana w ZAG od 20 lutego do 20 czerwca 2026 roku. Ekspozycja została przygotowana we współpracy z Narodowym Muzeum Tarasa Szewczenki w Kijowie i obejmuje 58 dzieł malarskich oraz graficznych z różnych okresów życia twórcy. Wszystkie prezentowane ekspozycje pochodzą ze zbiorów kijowskiego muzeum.

Artysta, którego znamy za mało

To ważne, bo polski odbiorca najczęściej zna Szewczenkę jako autora „Kobziarza”, poetę ukraińskiego romantyzmu i symboliczną postać ukraińskiej kultury narodowej. Wystawa w ZAG przesuwając akcent: pokazuje artystę,

który myślał obrazem równie intensywnie jak słowem. W kolejnych częściach ekspozycji pojawiają się autoportrety rozumiane jako forma wewnętrznego dialogu i gest wolności, prace związane z cyklem „Malownicza Ukraina”, sepia „Syn marnotrawny”, rysunki i akwarele z okresu wygnania, a także motywy kobiece, akademickie i te, które pozwalają widzieć Szewczenkę jako twórcę zaangażowanego w europejską debatę o wolności, godności i przemocy.

Kuratorka wystawy, dr nauk o sztuce Krystyna Berehowska, dyrektorka i kuratorka Zenyk Art Gallery, proponuje odczytywać Szewczenkę poza bezpieczną muzealną ramą.

„Jak odczytywać Szewczenkę dzisiaj? Nie jako klasyka, lecz jako partnera do rozmowy, dostrzegając od razu jego emocjonalny, społeczny i filozoficzny wymiar – ból, czułość, doświadczenie poddaństwa i bezprawia, ale też odpowiedzialność i wolność. W kulturze ukraińskiej Szewczenko nie jest ikoną, lecz kryterium: miernikiem uczciwości słowa, szacunku dla człowieka oraz świadomości, że wolność nie jest danym kapitałem, a ciągłym wysiłkiem”

WSKAZUJE KRYSTYNA
BEREHOWSKA.

Dlaczego Szewczenko przemawia także dziś?

Ten sposób myślenia był obecny również w rozmowach po wykładach. Dr Michał Szymko zwracał uwagę, że współczesne odczytanie Szewczenki wymaga odejścia od martwej monumentalności, która przez dekady przykrywała żywy sens jego twórczości. Jak mówił, doświadczenie ukraińskich lat 80. i 90., w tym gest dystansu wobec wielkich narodowych figur obecny w środowisku Bu-Ba-Bu, pozwala dziś wrócić do Szewczenki w sposób dojrzały.

– Szewczenko oczywiście był głosem swojego pokolenia i swoich czasów, ale on bardzo wyraźnie działa współcześnie. Jego głos brzmi również dzisiaj. I to nie jest głos tylko kontekstu ukraińskiego. To głos Europy, głos państw, które doświadczają przemocy, asymilacji, niemożności mówienia własnymi językami, niszczenia pamięci – mówił dr Szymko.

W tej perspektywie Szewczenko nie jest wyłącznie bohaterem literatury ukraińskiej. Staje się jednym z tych twórców XIX wieku, których biografia pozwala rozumieć mechanizmy imperium: państwową przemoc administracyjną, cenzurę, zesłanie, próbę odebrania człowiekowi języka i pamięci. Właśnie dlatego jego twórczość ma tak silny wymiar antyimperialny. Nie jest to dopisany po latach komentarz, lecz doświadczenie wpisane w jego życie i sztukę.

Dr Szymko podkreślał także, że ponowne odkrywanie Szewczenki już się dokonuje. – To nie jest tylko kontekst



**Taras Szewczenko
(1814–1861)**

Ukraiński poeta, malarz i grafik, uznawany za jednego z twórców nowoczesnej tożsamości narodowej Ukrainy. Urodził się w rodzinie chłopskiej, a dzięki wsparciu polskich i rosyjskich przyjaciół został wykupiony z pańszczyzny i podjął studia w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Za działalność i twórczość krytyczną wobec caratu został zesłany do służby wojskowej w Kazachstanie. Jego poezja, zwłaszcza „Kobziarz”, stała się symbolem walki o wolność i godność narodu ukraińskiego. Szewczenko pozostawił również bogaty dorobek malarski i graficzny, obejmujący ponad tysiąc prac.

Szewczenki. Patrząc na Lesię Ukrainkę czy Olhę Kobylańską, widzimy, że młode pokolenie wraca do kwestii, które one poruszały, bierze je jako punkt wyjścia i idzie dalej. Podobnie jest z Szewczenką. On daje nam bardzo wyraźny przykład. Nawet jeśli początkowo miał do Polaków i Polski dość konkretny stosunek, to na zesłaniu całkowicie go zmienia. Otwiera się, patrzy szerzej. Moim zdaniem Szewczenko jest głosem XXI wieku – mówił badacz.

Polscy przyjaciele na zesłaniu

Polski wymiar tej historii szczególnie wyraźnie wybrzmiał w kontekście Bronisława Zaleskiego. Przyjaźń Szewczenki z polskim zesłańcem nie była epizodem towarzyskim ani anegdotą z biografii poety. Wynikała ze wspólnego doświadczenia ludzi wyrwanych z własnego świata, skazanych przez imperium na oddalenie i zmuszonych do budowania wspólnoty tam, gdzie władza chciała zostawić wyłącznie samotność. Zaleski był dla Szewczenki rozmówcą, świadkiem i przyjacielem, a ich korespondencja oraz wspólne doświadczenie zesłania pozwalają czytać relacje polsko-ukraińskie bez uproszczeń: jako historię bliskości, napięć, wzajemnego

poznawania i solidarności w sytuacji przemocy.

Historia ludowa i doświadczenie wolności

Do tego wątku nawiązywał Marek Radziwon, konsul generalny RP we Lwowie. W rozmowie zwracał uwagę, że Szewczenko może być dziś w Polsce odczytywany również przez pryzmat historii ludowej. – Szewczenko jako człowiek, który wyszedł z pańszczyzny, który miał inny start niż na przykład Juliusz Słowacki czy Zygmunt Krasiński, wpisuje się w tradycję, którą my dzisiaj w Polsce rewidujemy – mówił konsul.

Marek Radziwon zauważył, że biografia Szewczenki pozwala zobaczyć coś, co przez długi czas w polskiej pamięci było wypierane lub marginalizowane: doświadczenie chłopskie, poddaństwo, awans okupiony wielkim kosztem oraz społeczną cenę przemocy. Jednocześnie wskazywał na bliskość losów ukraińskiego artysty i polskich zesłańców.

– Dziesięcioletnie zesłanie, w tym ponad siedem lat w okolicach Morza Kaspijskiego, na terenach dzisiejszego Kazachstanu, to los świetnie znany polskim zesłańcom. Los Zaleskiego jest właściwie paralelny, bo ta przyjaźń i korespondencja są potwierdzone tym samym losem, w tych samych miejscach, na tym samym zesłaniu.

PODKREŚLAŁ KONSUL GENERALNY
RP WE LWOWIE MAREK
RADZIWON

W jego ocenie Szewczenko staje się bardziej zrozumiały, gdy przestajemy widzieć w nim wyłącznie gotowy pomnik kultury narodowej. – Jeśli uświadomimy sobie, że młody człowiek zostaje zesłany w wieku 21–22 lat, że nie może dokończyć studiów, to już nie jest postać tylko z lektur szkolnych, albumów ze sztuką czy wystaw muzealnych. Widzimy młodego człowieka, który dokonuje swoich wyborów i zostaje rozjechany przez totalitarny świat imperialny XIX wieku – mówił Marek Radziwon.

Ta uwaga dobrze korespondowała z charakterem wystawy w ZAG. Prace Szewczenki pokazują proces formowania się artysty: od akademickiego warsztatu po rysunek społeczny, od dokumentacji po osobisty zapis doświadczenia, od portretu po obraz świata oglądanego przez człowieka pozbawionego wolności. Po wykupieniu z pańszczyzny



MALARSTWO TARASA SHEWCZENKI



w 1838 roku Szewczenko rozpoczął naukę w Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. Przejął warsztat, ale nie przyjął imperialnej ramy myślenia. W jego twórczości wizualnej widać napięcie między akademicką dyscypliną a potrzebą mówienia o człowieku znajdującym się pod presją historii.

Dlatego wystawa „ON: Taras Szewczenko. Artysta” jest dla polskiego odbiorcy szczególnie ważna. Pokazuje

Szewczenkę mniej znanego: mistrza akwaforty, rysownika, autora obrazów, który potrafił łączyć wrażliwość społeczną z dyscypliną formy. Marek Radziwon zwracał uwagę, że w Polsce nadal pozostaje wiele do zrobienia, by Szewczenko był rozpoznawany nie tylko jako poeta. – Gdybyśmy zapytali polskich uczniów i studentów, kim jest Taras Szewczenko, odpowiedzieliby: ukraińskim poetą. A to, że jest wielkim malarzem, rysownikiem, człowiekiem sztuki? Tu jest jeszcze coś do zrobienia – mówił konsul.

Braterstwo bez uproszczeń

Spotkanie w Zenyk Art Gallery nie próbowało wygładzić historii polsko-ukraińskiej ani sprowadzić jej do prostego hasła o braterstwie. Jego wartość polegała raczej na tym, że pokazało braterstwo jako doświadczenie konkretne: zrodzone z rozmowy, wspólnego losu, lektury, sztuki, pamięci o przemocy i świadomości, że wolność nie jest pojęciem abstrakcyjnym. W XIX wieku Szewczenko i jego polscy przyjaciele mierzyli się z imperium, które ograniczało języki, biografie i wyobraźnię polityczną. W dzisiejszym Lwowie ta historia brzmi szczególnie mocno, bo nie jest zamkniętym rozdziałem muzealnym. Jest jednym z języków, którymi Polacy i Ukraińcy mogą rozmawiać o wspólnej odpowiedzialności za pamięć, kulturę i wolność.



OD LEWEJ: DR MICHAŁ SZYMKO I MAREK RADZIWON, KONSUL GENERALNY RP WE LWOWIE

Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Wymiana Andrzeja Poczobuta za Aleksandra Butiagina

onet.pl W zamian za uwolnienie z białoruskiego więzienia Andrzeja Poczobuta Polska wypuściła rosyjskiego archeologa, którego chciała sądzić Ukraina. Na ekstradycję Rosjanina zgodził się polski sąd. To dlatego – jak czytamy w portalu Onet – po wymianie więźniów Kijów był niezadowolony. Z informacji Onetu wynika, że przekonanie Ukraińców do całej operacji mieli wziąć na siebie Amerykanie.

Zatrzymanie w Polsce Rosjanina Aleksandra Butiagina stało się jednym z kluczowych elementów układanki, która ostatecznie doprowadziła do wypuszczenia z białoruskiego więzienia jednego z najważniejszych więźniów politycznych.

– Butiagin nie był anonimową postacią. To archeolog związany z petersburskim Ermitażem, specjalista od starożytności północnego wybrzeża Morza Czarnego i Krymu. W świecie naukowym funkcjonował jako badacz, kustosz i człowiek instytucji o ogromnym znaczeniu symbolicznym dla rosyjskiej kultury. Po 2014 r., czyli po aneksji Krymu przez Rosję, jego działalność nabrała zupełnie innego wymiaru – podaje Onet.

Ukraińcy zarzucali mu, że prowadził prace archeologiczne na okupowanym półwyspie bez zgody legalnych władz Ukrainy. Chodziło m.in. o wykopaliska w Kerczu, na terenie starożytnego miasta Myrmekjon. Według ukraińskich śledczych działania te miały doprowadzić do zniszczeń w obiekcie dziedzictwa kulturowego i spowodować wielomilionowe straty.

Gdyby archeolog trafił przed ukraiński sąd, proces mógłby stać się precedensem: państwo ukraińskie sądziłoby obywatela Rosji za działalność prowadzoną na okupowanym terytorium.

To był moment przełomowy. Rosjanin nie był już tylko zatrzymanym cudzoziemcem, którego sprawa toczy się gdzieś w sądowych aktach. Stał się człowiekiem, który realnie mógł zostać przekazany Kijowowi. I właśnie wtedy jego nazwisko zaczęło łączyć się ze sprawą Andrzeja Poczobuta.

Kijów – jak czytamy – przyjął informację o wydaniu Butiagina Rosjanom z wyraźnym rozczarowaniem:

– Ukraina z przykrością dowiedziała się, że wbrew wcześniejszej, całkowicie słusznej decyzji polskiego sądu, obywatel Rosji, wobec którego istnieją uzasadnione podejrzenia o popełnienie przestępstwa na terytorium Ukrainy, w szczególności o wywóz dóbr kultury z Krymu, nie został jednak ekstradowany do Ukrainy – stwierdził rzecznik MSZ Ukrainy, cytowany przez ukraińską ambasadę w Polsce.

Przedstawiciel ukraińskiego resortu zwrócił uwagę, że „oczywiste jest, iż strona rosyjska cynicznie wykorzystuje ten polityczno-prawny epizod do uzasadniania okupacji Krymu oraz eksploatacji tymczasowo okupowanego terytorium Ukrainy”.

W Polsce pojawiły się głosy, iż oświadczenie to może być czysto formalne, a w rzeczywistości Ukraińcy przymknęli oko na wypuszczenie Butiagina. Z informacji Onetu wynika jednak, że tak nie było. – Dla Kijowa ściągnięcie Butiagina było sprawą prestiżową – powiedział rozmówca portalu, znający kulisy. – Ukraińcy wiedzieli, że do wymiany dojdzie, ale nie uczestniczyli w tym. Zostali o niej poinformowani. Zresztą to mieli wziąć na siebie Amerykanie. Z tego, co wiem, zrobili to, pytanie w jakiej formie – dodał rozmówca portalu.

Od marca 2021 r. Poczobut, który jest obywatelem Białorusi, przebywał za kratami. Najpierw był przetrzymywany w areszcie, a po procesie i skazaniu w politycznym procesie, został wysłany do kolonii karnej w Nowopołocku w obwodzie witebskim na północy Białorusi. Poczobut został skazany na osiem lat więzienia za „wznecanie nienawiści” oraz „wezwanie do działań przeciwko bezpieczeństwu państwa”. Został uznany za więźnia politycznego przez organizacje białoruskie i międzynarodowe. Przez wiele lat współpracował z polskimi mediami, w tym z „Gazetą Wyborczą” i TVP Polonia, relacjonując sytuację na Białorusi. Za krytyczne wypowiedzi na temat Łukaszenki trafił do aresztu i stawał przed sądem.

Wybaczcie nam, dziadkowie... wszystko spieprzyliśmy

onet.pl – Chcę, żeby 9 maja przypominał, że wojna jest złem. A nie że „możemy to powtórzyć” – pisze mieszkaniec Wołgogradu. To tylko jeden z wielu głosów Rosjan, którzy uważają, że Putin zamienił dzień pamięci o ofiarach wojny w państwowy spektakl propagandy, strachu i militaryzmu.

Redakcja Meduzy zapytała czytelników w Rosji, jak przez ostatnie cztery lata zmieniło się ich podejście do 9 maja. Okazało się, że mają ze sobą zaskakująco wiele wspólnego. Rosyjskie państwo od wielu lat próbuje zawłaszczyć sobie 9 maja, mieszając pamięć o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej z wydarzeniami obecnej wojny przeciwko Ukrainie. Nic więc dziwnego, że stosunek ludzi do tego święta stopniowo się zmienia. Dostali bardzo dużo odpowiedzi – i z wielu z nich przebiegało to samo bolesne poczucie: że pamięć o wojnie została zamieniona w narzędzie propagandy, a dawne święto coraz bardziej kojarzy się ludziom nie z dumą i wdzięcznością, lecz ze wstydem, zmęczeniem i strachem:

– Wielki „kraj wyzwoliciel” sam stał się ogniskiem faszyzmu i nienawiści wobec świata – anonimowa czytelniczka.

– Będę siedzieć w domu. Żadnych parad, życzeń, wojennych filmów ani minut ciszy. W mojej małej rodzinie nic, co związane z wojną, nie będzie już więcej gloryfikowane. Niech przeszłość pozostanie przeszłością – pisze inna.

– Świętowanie dziś 9 maja wydaje się wręcz splunięciem na tamte poświęcenia i bohaterstwo ludzi. A biorąc pod uwagę, jak działa propaganda, w głowie pojawia się wręcz błuźniercze pytanie: czy te bohaterstwa w ogóle miały miejsce? Życie w kraju-agresorze sprawia, że człowiek zaczyna podważać każdą prawdę.

– Dla mnie to teraz dzień, który staram się spędzać w izolacji od wszystkich, żeby nie oglądać tej obrzydliwej hipokryzji i tego fałszu. Chciałoby się zapomnieć o wszystkich wojnach. Na zawsze.

Na Ukrainie odkryto grób ofiar zbrodni wołyńskiej

pap W Ostrówkach w północno-zachodniej Ukrainie, gdzie w czwartek kończą się poszukiwania szczątków ofiar zbrodni wołyńskiej, odkryto kolejny grób. Mogiła znajduje się przy odnalezionych dziełach wcześniejszych fundamentach dawnej szkoły.

– Odkrycia dokonano w środę wieczorem. Na razie trudno ustalić, czy jest to mogiła zbiorowa, czy mniejsze pochowanie. W zbiorowej mogile spoczywało pięć osób – przekazali PAP członkowie pracującej na miejscu ekspedycji.

Szczątki znajdują się w jamie grobowej o wymiarach ok. 2 na 3 metry. Odnaleziono je na głębokości ok. 10-15 centymetrów. W dole widać kości. Według nieoficjalnych informacji znaleziono tam dwie czaszki.

Polsko-ukraińska ekspedycja rozpoczęła poszukiwania na terenie dwóch nieistniejących już wsi, Ostrówki i Wola Ostrowiecka w rejonie (powiecie) lubomelskim w ubiegłym tygodniu. Wynikiem prac jest odnalezienie szczątków pięciu osób w zbiorowej mogile, która nie była dotychczas znana. Kolejny grób, w którym pochowana była jedna osoba, odkryto w lesie naprzeciwko cmentarza w Ostrówkach.

IPN informował wcześniej, że w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej przed obecnymi poszukiwaniami przeprowadzono trzy etapy prac archeologiczno-ekshumacyjnych, które pozwoliły na odnalezienie szczątków 674 Polaków zamordowanych 30 sierpnia 1943 r. przez oddziały OUN-UPA. Celem obecnych poszukiwań jest odnalezienie mogił jeszcze 350 osób.

Po zakończeniu poszukiwań, na które zgodę wydały władze Ukrainy, IPN wystąpi do nich o kolejną zgodę – na ekshumacje. Gdy zostaną one przeprowadzone, można będzie

zorganizować uroczyste pochówki ofiar zbrodni. Spoczną one na Cmentarzu w Ostrówkach, gdzie znajduje się mogiła ze szczątkami ludzi, które zostały ekshumowane w ubiegłych latach.

– Prócz prac w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej IPN otrzymał od ukraińskich władz zgodę na poszukiwania w Hucie Pieniackiej, położonej na obszarze obecnego obwodu lwowskiego. – Kolejne działania będziemy tam rozpoczynali w tym roku, jeszcze przed wakacjami – powiedział niedawno PAP zastępca prezesa IPN Krzysztof Szwagrzyk.

Ukraińcy schwytali Chińczyków

o Ukraina pojmała przed rokiem dwóch Chińczyków. Rząd w Pekinie apeluje do władz w Kijowie o przestrzeganie międzynarodowych norm w traktowaniu jeńców wojennych. W rosyjskiej armii walczy wielu zagranicznych najemników. Wśród nich są przede wszystkim obywatele Azji Środkowej, Afryki, ale również Korei Północnej i Chin.

Nieoficjalnie Ukraińcy szacują, że żołnierzy z Chin może walczyć nawet 150. Przed rokiem udało się zatrzymać dwóch z nich, którzy przebywają w ukraińskich aresztach. Wiadomo, że Rosjanie nie wykazują zainteresowania uwolnieniem. Chcą jedynie uwolnienia Koreańczyków z Północy.

Bohdan Ochrimenko, szef Sekretariatu Głównego Biura Koordynacyjnego ds. Postępowania z Jeńcami Wojennymi, wyjaśnił, że chińskich żołnierzy pojmano podczas walk. Nie wykluczył, że mogą mieć rosyjski paszport.

Władze Chin monitorują sprawę Chińczyków przebywających w ukraińskim areszcie. – Rząd chiński zaapelował do strony ukraińskiej o przestrzeganie międzynarodowych norm w traktowaniu pojmanych obywateli chińskich – powiedział rzecznik chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Lin Jian, którego cytuje serwis „Obozrevatel”.

Jednocześnie Jian zapewnił, że Chińczycy „podejmą wszelkie kroki prawne, aby jak najszybciej odesłać swoich obywateli z niewoli do ojczyzny”. Władze w Pekinie mają ostrzegać mieszkańców przed podróżowaniem do stref konfliktów zbrojnych i uczestnictwem w działaniach wojennych.

Polska i Ukraina budują „armadę dronową”.

RZECZPOSPOLITA Polska i Ukraina rozpoczynają wspólny projekt budowy nowoczesnej floty bezzałogowców. Premier Donald Tusk ogłosił w Rzeszowie, że inicjatywa połączy polskie finansowanie z ukraińskim doświadczeniem frontowym. Projekt ma być wspierany przez środki unijne i wpisuje się w szerszą strategię wzmacniania bezpieczeństwa Europy.

Jak podkreślił Donald Tusk, fundamentem projektu będzie unikalne doświadczenie Ukrainy, zdobyte podczas ponad czterech lat wojny z Rosją. – Ukraina okazała się najbardziej atrakcyjnym partnerem dla państw, które chcą bronić swojej przestrzeni powietrznej – mówił szef rządu.

Nowa „armada dronowa” ma zapewnić Polsce zdolności obrony powietrznej nowej generacji i jednocześnie umożliwić dalsze wsparcie dla Kijowa.

Projekt ma być finansowany m.in. z budżetu państwa i funduszy europejskich. Premier zaznaczył, że współpraca oznacza realny „skok technologiczny” dla polskiego sektora obronnego. – Polska musi mieć swoją nowoczesną armię dronową, abyśmy mogli powiedzieć obywatelom, że jesteśmy bezpieczni – podkreślił.

Obecna w Rzeszowie wicepremier Ukrainy Julia Swyrydenko wskazała, że kraj przeszedł fundamentalną transformację. – Z państwa, które otrzymywało pomoc, staliśmy się dostawcą nowoczesnych rozwiązań obronnych – zaznaczyła. Od początku wojny ukraiński sektor zbrojeniowy rozwija się dynamicznie. Liczba producentów wzrosła kilkukrotnie. Według Swyrydenko technologie dronowe już teraz zmieniają charakter wojny, umożliwiając niszczenie kosztownych systemów uzbrojenia przy relatywnie niskich kosztach.

Autostradę A4 aż do Lwowa mają budować i finansować Polacy

FORSAL.PL Polacy mają „podarować” Ukraińcom autostradę do Lwowa. Budowę M10 (ok. 80 km) chce sfinansować polski rząd. W zamian będzie pobierał opłaty za przejazd. Co więcej, strona polska chce, by za inwestycję odpowiedzialne były rodzime firmy budowlane.

Polska chce włączyć się w odbudowę Ukrainy. Proces, za zgodą polityczną, koordynować będzie najprawdopodobniej Agencja Rozwoju Przemysłu. – Naszą wizją jest odbudowa Ukrainy poprzez stworzenie takiej infrastruktury logistycznej, która otworzy polskie firmy nie tylko na Wschód, ale i na cały Bliski Wschód. Planem ARP jest maksymalne pięć takich projektów w tym kluczowym dla polskiej gospodarki obszarze – powiedział niedawno Bartłomiej Babuśka, prezes Agencji Rozwoju Przemysłu.

Spekuluje się, że umowa ramowa między Polską a Ukrainą zostanie podpisana podczas konferencji „Ukraine Recovery”, która odbędzie się 25–26 czerwca w Gdańsku. Jak przyznał Babuśka w rozmowie z PAP: „Załącznikiem numer jeden tej umowy będzie lista projektów, jak ustaliliśmy ze stroną ukraińską, zaczynająca się od projektu budowy autostrady M10”.

Autostrada M10 (ok. 80 km długości) na Ukrainie ma być przedłużeniem A4, która kończy się na przejściu w Korczowej. Jak niedawno informowaliśmy, obecnie większość kierowców nie dojeżdża do tego miejsca – skręca na południe, w stronę przejścia granicznego w Medyce.

Powodem jest brak dobrej infrastruktury po stronie ukraińskiej. Na budowę autostrady strona polska naciskała przed Euro 2012. Wtedy Ukraina nie miała środków na budowę. Teraz mają się pojawić – inwestycję chce przeprowadzić Polska.

Jak pisze „Wyborcza”, inwestycja miałaby zostać zrealizowana w oparciu o polskie prawo. Polski rząd zapewniłby finansowanie, a następnie wyznaczył jednostkę, która czuwałaby nad całym procesem. W takim przypadku – według gazety – polskie firmy miałyby ułatwione zadanie.

Wybudowanie autostrady z Korczowej do Lwowa nie byłoby tylko „prezenterem”. W zamian polska strona pobierałaby opłaty za przejazd przez wiele lat – podobnie jak obecnie wygląda to np. na A2 pod Poznaniem.

Międzynarodowy Dzień Muzeów

Co proponują muzea lwowskie?



Co roku w dniu 18 maja we Lwowie obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Muzeów. Inicjatywa Międzynarodowej Rady Muzeów ICOM jest wspierana przez około 150 krajów od ponad 40 lat. Z tej okazji 25 muzeów we Lwowie i obwodzie lwowskim, przy wsparciu Wydziału Turystyki Rady Miasta Lwowa, przygotowało specjalny program wydarzeń, który potrwa od 16 do 18 maja.

W ramach programu muzea przygotowały tematyczne wycieczki, wykłady, dyskusje, wystawy i wydarzenia partnerskie, mające na celu ukazanie muzeum nie tylko jako miejsca pielęgnowania historii, ale także jako żywej przestrzeni do rozmów o teraźniejszości, pamięci i wspólnej przyszłości.

Program wydarzeń

- Muzeum Pamięci „Terytorium Terroru”,** Wiaczesława Czornowota 45
Wystawy i ekskursje
16 maja, godz. 12:00 i 15:00 – „Moda na jazz i słodycze”
16 maja, godz. 16:00 – wernisaż wystawy „Pamiętniki okupacji”
17 maja, godz. 12:00 i 15:00 – „Świadek Terroru: Więzienie na Pietevnej”
Wstęp: od 50 UAH, na niektóre wydarzenia bezpłatny
- Galeria Sztuki Zenytk,** ul. Szoty Rustawelego 7
Wydarzenia interaktywne „Razem w świecie Tarasa Szewczenki”
16 maja, 11:30–12:30
16 maja, 16:00–17:00
17 maja, 11:30–12:30
Wstęp: bezpłatny
- Muzeum w Ciemności „Trzecia po północy”,** ul. Łyczakowska 8
Interaktywne zajęcia sensoryczne „Dotknąć. Słyszeć. Inaczej”
16–17 maja, 10:00–21:00
Wstęp: od 300 UAH, niektóre wydarzenia są bezpłatne
Muzeum Miasta, Rynek 1
Wystawa czasowa „Mumifikacja”
16–17 maja, 12:00–18:00
Wstęp: bezpłatny
- Pałac Potockich,** Kopernika 17
Tematyczne ekskursje i wykłady
15 maja, godz. 12:00 – zwiedzanie „Zespół ogrodowo-parkowy Pałacu Potockich”
16 maja, godz. 12:00 – zwiedzanie „Instrumenty muzyczne w malarstwie XVI–XVIII wieku”.
17 maja, godz. 14:00 – wykład-prezentacja „Bale we Lwowie końca XIX – początku XX wieku”.
Wstęp: 200 UAH – dorośli, 150 UAH – studenci, 100 UAH – dzieci i emeryci
- Pałac Łozińskich,** Stefanyka 3
Wykłady-prezentacje
16 maja, godz. 14:00 – „Muzeum. Podróż w czasie”
17 maja, godz. 12:00 – „Władysław Łoziński: Mecenasy i Kolekcjoner”
Wstęp: wolny
- Dom Franki,** Iwana Franki 150/152
Zwiedzanie, wykłady i specjalna inicjatywa online
16 maja, godz. 13:00 – Zwiedzanie „Historia domu: od Ponińskiego 4 do I. Franki 15”
16 maja, godz. 10:00–20:00 – Inicjatywa online „Kiedy kultura przemawia pod ostrzałem”
16 maja, godz. 15:00 – Wykład-konwersacja „Ruch muzealny w Donbasie w XX wieku”
17 maja, godz. 13:00 – Zwiedzanie „Goście Domu Franki”
Wstęp: 100 UAH – normalny, 50 UAH – ulga
- Tajna Apteka Muzeum D.S.,** plac Soborny 1
Warsztaty Mistrzowskie „Kwiatowy Czar”
16 maja, godz. 15:00
Wstęp: 150 UAH
- Muzeum Świątynia św. Jana Chrzcziciela,** ul. Užhorodzka 1
Wycieczka „Miejsce, gdzie narodził się Lwów”
17 maja, godz. 14:00
Wstęp: bezpłatny
- Muzeum Chorób Człowieka,** Piekarska 52
Tematyczne ekskursje o patologiach narządów ludzkich
16 maja, godz. 12:00 i 14:00
17 maja, godz. 12:00 i 14:00
Wstęp: 120 UAH – dorośli, 80 UAH – studenci, uczniowie i emeryci
- Muzeum Historii Elektryfikacji Ziemi Lwowskiej,** ul. Muszaka 56
Wycieczki „Od pierwszych linii do systemu energetycznego”
16 maja, godz. 12:00 14:00, 16:00
17 maja, 12:00 i 14:00
Wstęp: wolny
- Muzeum Historii Religii we Lwowie,** ul. Muzealna 1
Koncerty, spotkania i wycieczki
15 maja, 13:00 – koncert muzyki instrumentalnej
16 maja, 15:00 – koncert muzyki organowej „Pory roku A. Vivaldiego”
17 maja, 12:00 – interaktywna misja „Pod Świętym Patronatem”
17 maja, 13:00 – zwiedzanie wystawy „Na początku było Słowo”
Wstęp: wolny / koncert – 250 UAH
- Muzyczne Muzeum Pamięci Salomei Kruszelnickiej,** ul. Kruszelnickiej 23
Ekskursja „Salomea Kruszelnicka”
16 maja, godz. 15:00
Wstęp: 50 UAH
- Muzeum Rzeźby Współczesnej im. Mychajła Dzyndry,** Brzuchowice, ul. Muzealna 16
Tematyczna ekskursja „Z miłością dla Ukrainy”
16 maja, godz. 14:00
Wstęp: bezpłatny
- Muzeum Zoologiczne Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki,** ul. Hruszewskiego 4
Ekskursje „Świat zwierząt bez granic: Wielkie migracje”
17 maja, godz. 12:00, 14:00, 16:00
Wstęp: bezpłatny
- Państwowe Muzeum Przyrodnicze Narodowej Akademii Nauk Ukrainy,** ul. Teatralna 18
Oprowadzanie kuratorskie po wystawie „Włodzimierz Diduszycki i jego muzeum”
17 maja, godz. 12:30
Wstęp: bezpłatny
- Muzeum-Rezerwat im. Iwana Wyhowskiego, wieś Ruda,** ul. Centralna 1
Wycieczka „Iwan Wyhowski na drodze tworzenia państwowości”
17 maja, godz. 12:00
Wstęp: wolny
- Zamek w Olesku,** Olesko, obwód lwowski, ul. Zamkowa 30
Wystawy i wycieczki tematyczne
15 maja, godz. 12:00 – otwarcie wystawy „Renesans porcelany”
16 maja, godz. 14:00 – zwiedzanie wystawy „Gdzie zaczyna się niebo”
17 maja, godz. 12:00 – zwiedzanie „Mit i interpretacja artystyczna: Metamorfozy Owidiusza”
Wstęp: 200 UAH – dorośli, 150 UAH – studenci, 100 UAH – dzieci i emeryci
- Zamek w Podhorcach, Podhorce,** obwód lwowski, ul. Zamkowa 1
Wykłady i wycieczki tematyczne
15 maja, godz. 14:00 – „Rzewuski w historii i sztuce”
16 maja, godz. 12:00 – „Zamek w Podhorcach: Motywy renesansowe”
17 maja, godz. 12:00 – „Teatr i muzyka w Zamku Podhoreckim”
Wstęp: 200 UAH – dorośli, 150 UAH – studenci, 100 UAH – dzieci i emeryci
- Zamek w Złoczowie,** Złoczów, obwód lwowski, ul. Tarnopolska 5
Wycieczki tematyczne
15 maja, godz. 15:00 – „Porcelana: na styku Wschodu i Zachodu”
16 maja, godz. 12:00 – „Kobiece wizerunki w historiach biblijnych”
17 maja, godz. 14:00 – „Meczet i tradycyjne mużulańskie domy”
Wstęp: 200 UAH – dorośli, 150 UAH – studenci, 100 UAH – dzieci i emeryci
- Zamek w Żółkwi,** Żółkiew, pl. Wiecowy 2
Wykład „Renesans w Żółkwi”
17 maja, godz. 12:00
Wstęp: 200 UAH – dorośli, 150 UAH – studenci, 100 UAH – dzieci i emeryci

Źródło: Rada Miasta Lwowa

Mistrz światła i koloru

W Narodowym Muzeum im. Andrija Szeptyckiego we Lwowie prezentowana jest wystawa „Ołeksandr Muraszko. Kolorowe modulacje”, przygotowana z okazji 150. rocznicy urodzin jednego z najważniejszych ukraińskich malarzy początku XX wieku. Ekspozycja, zorganizowana we współpracy z Narodowym Muzeum Sztuki Ukrainy w Kijowie, będzie dostępna dla zwiedzających do 16 sierpnia 2026 roku.

TEKST I ZDJĘCIA
ANNA GORDIJEWSKA

Na wystawie zgromadzono około 70 prac artysty. Zdecydowana większość, bo 65 dzieł, pochodzi z kolekcji kijowskiego muzeum narodowego, trzy zbiory udostępnił Lwów, dwa obrazy wypożyczono od prywatnych kolekcjonerów. Pokaz obejmuje szerokie spektrum twórczości malarza: od wczesnych prac akademickich przez okres paryski aż po dzieła, które przyniosły mu uznanie w Europie. Wśród nich znajdują się m.in. „Zwiastowanie”, „Dziewczyna w czerwonym kapeluszu”, „Chłopska rodzina”, „Pracznia” oraz „Kwiaciarki”.

Odwiedzający mogą zobaczyć także portrety znanych postaci epoki, takich jak Adrian Prachow, Wera Dytiatyna czy Mykoła Pietrow, a także szkice, akwarele i pastele, które pokazują warsztat artysty i jego eksperymenty z formą. Kuratorzy podkreślają, że twórczość Muraszki stanowiła połączenie klasycznego wykształcenia akademickiego z nowoczesnym podejściem do światła, koloru i emocji.

Od ikon do europejskich salonów

Ołeksandr Muraszko urodził się w Kijowie w 1875 roku. Był nieślubnym synem służącej, córki wiejskiego prawosławnego proboszcza Marii Krackowskiej. W pierwszych latach życia wychowywał się u babki na wsi niedaleko Borzny i przez pewien czas nosił nazwisko matki. Po ponownym związku Marii Krackowskiej z Ołeksandrem Muraszką, ikonografem i twórcą sztuki sakralnej, przyszły malarz trafił do



Czernihowa, gdzie pracował w warsztacie ojczyma jako pomocnik. Po ślubie matki z Muraszką przyjął jego nazwisko. W 1887 roku rodzina przeniosła się do Kijowa, gdzie ojczym otrzymał ważne zlecenia przy budowie soboru św. Włodzimierza.

Muraszko studiował w Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowni Ilji Riepina, jednego z najwybitniejszych realistów epoki. Z czasem jednak zaczął poszukiwać własnego języka artystycznego. Podróże po Europie do Monachium, Wenecji i Paryża pozwoliły mu zetknąć się z impresjonizmem i secesją, co znacząco wpłynęło na jego styl. Ciemna, akademicka paleta jego wczesnych prac ustąpiła miejsca jasnym, świetlistym barwom.

Kiedy kolor stał się bohaterem obrazu

Właśnie tę przemianę wyraźnie pokazuje lwowska ekspozycja. Już pierwsze sale wystawy podkreślają, że kolor stał się dla artysty nie tylko środkiem wyrazu, lecz także głównym tematem twórczości. W latach 1910. szczególnie interesowały go efekty światła, kontrasty i nowoczesna kompozycja. Jednym z jego znaków rozpoznawczych stał się intensywny błękit, barwa, która pojawia się w wielu jego pracach i często bywa uznawana za symbol jego stylu.



Ołeksandr Muraszko (1875–1919)

był jednym z najwybitniejszych ukraińskich malarzy przełomu XIX i XX wieku. Studiował w Petersburgu u Ilji Riepina, a później doskonalił warsztat podczas podróży po Europie. Łączył realizm z wpływami impresjonizmu i secesji. Jako jeden z pierwszych ukraińskich artystów zdobył uznanie na międzynarodowych wystawach, w tym na Biennale w Wenecji. Szczególną uwagę poświęcał światłu i kolorowi, które stały się znakami rozpoznawczymi jego twórczości. Zginął tragicznie w Kijowie w 1919 roku w niewyjaśnionych okolicznościach.

Muraszko był jednym z pierwszych ukraińskich artystów prezentowanych na Biennale w Wenecji. Jego prace publikowano również w niemieckim czasopiśmie „Jugend”, od którego nazwę wzięła secesja niemiecka.

Krytycy określali go mianem „ukraińskiego Cézanne’a”, podkreślając jego umiejętność łączenia realizmu z nowoczesnym podejściem do koloru i światła.

Artysta, który marzył o europejskim Kijowie

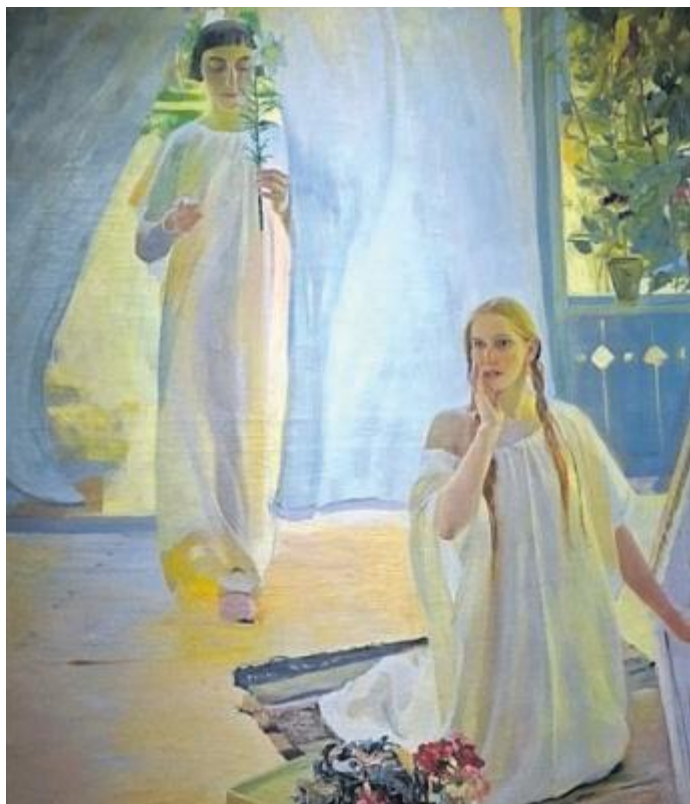
Artysta marzył o tym, by Kijów stał się ważnym centrum sztuki europejskiej, dorównującym Paryżowi czy Monachium. W 1913 roku otworzył własną pracownię w słynnym wieżowcu Ginzburga – nieistniejącym dziś – najwyższym budynku ówczesnego Kijowa, nazywanym „kijowskim drapaczem chmur”. Pracownia szybko stała się miejscem spotkań młodych twórców i intelektualistów. Uczyło się tam ponad stu studentów, a badacze sztuki podkreślają, że jego działalność miała wpływ także na rozwój ukraińskiej awangardy, w tym młodego Kazimierza Malewicza.

W dorobku Muraszki szczególne miejsce zajmuje „Zwiastowanie” z lat 1907–1908 – jedyne dzieło o tematyce religijnej w jego twórczości. Artysta koncentrował się przede wszystkim na człowieku: jego emocjach, codzienności i portrecie. Nawet zwykłe sceny w jego malarstwie nabierają wyjątkowej intensywności dzięki mistrzowskiemu operowaniu światłem i barwą.

Niewyjaśniona śmierć mistrza

Ołeksandr Muraszko zginął tragicznie w 1919 roku. Został zatrzymany w pobliżu swojego domu przez nieznaną sprawców. Według różnych relacji przez dwóch żołnierzy lub trzech mężczyzn, którzy oskarżyli go o złamanie godziny policyjnej. Następnego dnia odnaleziono jego ciało. Do dziś nie ustalono jednoznacznie, czy był to mord o podłożu politycznym, czy też przypadkowa zbrodnia.

Mimo krótkiego życia pozostawił po sobie dorobek, który dziś cieszy się ogromnym uznaniem i osiąga wysokie ceny na międzynarodowych aukcjach sztuki.



Polacy na ziemi lwowskiej

Bratnia dusza na Kresach

Fundacja Bratnia Dusza w ramach akcji „Święta Wielkanocne z Rodakami na Kresach” po raz kolejny odwiedziła Polaków mieszkających na Ziemi Lwowskiej. Jedno ze spotkań z rodakami odbyło się na terenie prywatnego skansenu Sergiusza Sylantiewa, prezesa Regionalnego Towarzystwa Kultury Polskiej Borysławia. „Anioły Dobra” z Polski przekazały mieszkającym tam Polakom żywność, środki higieny osobistej oraz wózki zakupowe dla seniorów.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA



IWONA ROMANIAK, DARIUSZ CIEŚLA Z FUNDACJI BRATNIA DUSZA I HELENA MARYCZ

Chcę potwierdzić, że nie wszyscy Polacy stąd wyjechali – mówi Leszek Katryniak, rodowity Polak z Drohobycza. – W tej miejscowości jest wiele osób, które mają korzenie polskie. Są to ci, co byli zapisani tu jako Polacy. Ja osobiście mam zapisane w starym sowieckim dowodzie – Polak. Więc, że Polacy nie zapominają o nas. Jestem na emeryturze, wojna i ciężko jest. Ta pomoc jest nam bardzo potrzebna i dziękujemy za nią serdecznie.

Kościół, który odbudowała cała wioska

Refleksjami ze spotkania z wolontariuszami Fundacji Bratnia Dusza w Kornałowicach podzieliła się mieszkanka wsi Maria Szabelko:

– Nasza wioska leży między Dublanami a Kalinowem, duża wioska. Nie za dużo tam nas Polaków jest, ale trzymamy się, wokół kościoła głównie. Mamy ładny kościółek, jaki kiedyś wybudował pan Sozański. Stał w ruinie po II wojnie światowej do 1991 roku. Wtedy miejscowi Polacy i Ukraińcy, cała wioska, podjęła duży pracę i wyremontowała go.

To zabytek, ciekawostka w Kornałowicach. Co niedzieli mamy tu Mszę św. Przyjeżdża ksiądz z Sambora, bo jesteśmy tylko filią. Wczoraj gościliśmy już trzeci albo czwarty raz przedstawicieli Fundacji Bratnia Dusza. Są nam już bardzo bliscy, można powiedzieć, że to rodzina, bo stale nas odwiedzają przed świętami czy po świętach, albo gdy jadą do Lwowa. Dlatego bardzo dziękujemy Fundacji za tę pomoc, za tę bratnią duszę, bo to jest wielka praca. Bo przecież nie bierze się ta pomoc z powietrza. Trzeba to zorganizować, przyjechać, stać na granicy. Z całego serca dziękujemy.

Samotna pani Helena pod lasem

Zespół Fundacji Bratnia Dusza z Iwoną Romaniak na czele tradycyjnie odwiedził także 90-letnią Helenę Marycz, która samotnie mieszka na skraju wsi Podbuż. Przez kilka lat można było tam dotrzeć jedynie przechodząc przez rzekę w bród, ponieważ woda zabrała kładkę. Pisałem o tym w Kurierze Galicyjskim, interweniowali w tej sprawie jej krewni oraz prezes

Regionalnego Towarzystwa Kultury Polskiej Borysławia Sergiusz Sylantiew. Wreszcie władze Podbuża przełożyły przez rzeczkę nową kładkę do dawnej polskiej osady, gdzie nadal samotnie mieszka pani Helena, a nawet złożyły jej życzenia z okazji 90. urodzin.

Pani Helena radośnie przywitała nas na progu swego domu pod lasem. Gościnnie poczęstowała, jak zawsze. Pogadaliśmy o życiu. A na pożegnanie zaśpiewała swoją ulubioną piosenkę „Pognała wołki na Bukowinę”.

Wspomnienia wojny ze Stupnicy

Polnymi drogami jedziemy do wsi Stupnica, gdzie też dożywają wieku samotni Polacy. Większość z nich z powodu stanu zdrowia spędza cały czas w domu, podobnie jak dziewięćdziesięcioletnia Danuta Hoszko.

– Zawsze słuchałam Radia Maryja, Radia Chwyła, a teraz ni ma – mówi nam kobieta. – Nie wiem co to się stało. Mam takie radyjko, moja znajoma przywiozła z Polski. I ni

ma teraz. Nie odbiera już od pół miesiąca. Nie mogę złapać. A przed tym było. A tak mi dobrze było, bo w chałupie jestem sama. Nikogo nie ma.

Pani Danuta wspomina, że kiedyś połowa Stupnicy była polska, a połowa ukraińska. Był kościół, został zniszczony za czasów komuny.

– Po tamtej stronie jest droga, Ukraińcy tam mieszkali, a tu Polacy – opowiada dalej. – Polacy lepiej żyli, bo lepsze chałupy mieli, gdzie pracowali, a tam bieda była. A co się przeżyło w czasie wojny, Boże mój! My się chowali. Wieczór przyszedł, my się zbierali i szli gdzieś po strychach. Tak chowali się, bo nie wiedzieliśmy czy przyjdą do nas czy nie, bo my Polacy. Mama Polka, a tata był Ukraińcem. Ale wszystko jedno. Bali się i tak chowali się po strychach. A wszystko pozabierali co było. Banda przyszła, pozabierała. My nie biedowali co do jedzenia. I Niemcy jak przyszli, też wszystko zabierali i tamci zabierali. Tak strasznie było nie raz. Rano wstajesz – tam trup leży, tam trup leży. Straszne

Fundacja Bratnia Dusza

Fundacja od lat prowadzi akcję „Święta Wielkanocne z Rodakami na Kresach”, wspierając Polaków mieszkających na dawnych Kresach Rzeczypospolitej. Wolontariusze dostarczają żywność, środki higieniczne i pomoc dla seniorów, ale równie ważnym elementem ich działalności są spotkania i rozmowy z osobami często żyjącymi samotnie. W czasie wojny na Ukrainie pomoc kierowana do najstarszych przedstawicieli polskiej społeczności nabrała szczególnego znaczenia.

były czasy. Te wszystkie chałupy były polskie. Teraz to się zmieniło.

Pani Danuta miała teraz operację. Złamała kość biodrową, nie może chodzić. Raz na tydzień przychodzi do niej opiekunka. – Kupi mi co trzeba, przyniesie. I wody mi przyniesie – mówi pani Danuta.

„Tak szanuję polskość”

Michała Ryndowicza, który ma 87 lat, spotkaliśmy na ulicy. Polscy wolontariusze przekazali mu paczkę żywnościową, środki czystości i wózek za zakupy.

– Ja się tu urodziłam w czterdziestym roku – powiedziała Regina Ryndowicz mieszkająca przy tejże ulicy. – To mój ojciec był i matka. Wszyscyśmy tutejsi. Tu wyrosłam i wyszłam za mąż. Mąż mój zmarł. Mama moja była Polką i ja to od mamy wzięłam – tak szanuję polskość!

Czesława Śliwiak mieszka samotnie na skraju wsi Stupnica.

– W listopadzie będę miała 78 lat – powiedziała. – Mama była Polką. Ta i tu było trochę więcej Polaków. Tata był Ukraińcem. Ja podtrzymuję też ukraińskie obyczaje. Nigdy nie pracowaliśmy w święta, szanowaliśmy je. Pan Bóg jest jeden. Po tym jak zmarła mieszkająca bok Polka, zostałam tu sama między Ukraińcami. Byłoby grzech narzekać, mam dobrze.

Najważniejsze są odwiedziny

W trakcie tej wyprawy do Zagłębia Borysławskiego przekazaliśmy miejscowym Polakom ostatnie numery „Nowego Kuriera Galicyjskiego”.

– Od kilku lat współpracujemy z Fundacją „Bratnia dusza” – powiedziała Maria Tarnawska, wiceprezes regionalnego Towarzystwa Kultury Polskiej Borysławia. – Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim darczyńcom oraz pani prezes Iwonie Romaniak za to, że do nas tutaj docierają, wspierają te osoby starsze. Dla nich jest to bardzo ważne, a najważniejsze, że ich odwiedzają!



SPOTKANIE Z POLAKAMI W KORNAŁOWICACH

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Twórczość Napoleona Ordy pomaga zachowywać zabytki architektury w Ukrainie

W Narodowej Bibliotece Ukrainy im. Jarosława Mądrego Serhij Kardasz wygłosił wykład „Napoleon Orda. Znany grafik i podróżnik”. Napoleon Mateusz Tadeusz Orda urodził się w majątku Worocewicze w 1807 roku. Otrzymał wykształcenie domowe, potem ukończył gimnazjum w Świsłoczy, następnie wstąpił na Wydział Fizyki i Matematyki Uniwersytetu Wileńskiego, skąd został usunięty za udział w polskim tajnym stowarzyszeniu studenckim. W powstaniu listopadowym 1830 roku Orda zorganizował oddział powstańczy, w którym walczył. Otrzymał stopień kapitana i został odznaczony najwyższym polskim odznaczeniem – Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Po klęsce powstania Orda wyjechał do Francji. W Paryżu zarabiał na życie, udzielając lekcji muzyki. Tutaj jego przyjaciółmi byli Adam Mickiewicz, Fryderyk Chopin i inne znakomite postacie. Brał aktywny udział w działalności polskiej Wielkiej Emigracji. W 1856 roku Napoleon Orda wraca do ojczyzny. Rysując, podróżuje po Białorusi, Polsce, Litwie i Ukrainie. W 1863 roku, po wybuchu kolejnego powstania, Orde aresztowano. Do ostatnich dni życia Napoleon Orda był uważany przez władze za osobę politycznie niepewną i pozostawał pod nadzorem władz. 26 kwietnia 1884 roku Napoleon Orda zmarł. Jego grób w mieście Iwanów na Białorusi nie zachował się. Artysta pozostawił po sobie wielkie dziedzictwo artystyczne. Znanym jest ponad 2 tysiące jego rysunków. Do naszych czasów dotrwało 177 architektonicznych pejzaży Ukrainy. Album litografii rysunków Napoleona Ordy przechowywany jest w Wołyńskim Muzeum Krajoznawczym. Dzieła artysty są cenne także tym, że przedstawiają zabytki, które zostały zmienione, przebudowane, albo zniknęły. Niektóre zabytki dawnej architektury zachowały się już tylko na jego rysunkach. Orda rysował z wielką, niemal fotograficzną dokładnością. Jego rysunki wykorzystano przy restauracji licznych zabytków – kościoła św. Jana Chrzciciela w Białej Cerkwi, twierdzy w Kamieńcu Podolskim, zamków w Dubnie i Ostrogu, kościołów w obwodzie chmielnickim: w Latyczowie, Smotryczu, Murafie i Szarówce. W 2007 r. z okazji 200. rocznicy urodzin Napoleona Ordy UNESCO włączyło to wydarzenie do kalendarza rocznic. Imieniem Napoleona Ordy

nazwano ulice w Mińsku i Grodnie na Białorusi, ale ani jednej na Ukrainie. ANATOL ZBOROWSKI, DZIENNIK KIJOWSKI

Obchody Święta Konstytucji 3 Maja w Winnicy na Podolu Wschodnim

Przedstawiciele środowisk polskich w Winnicy i obwodzie winnickim wspólnie obchodzili kolejną rocznicę Święta Konstytucji i Dnia Polskiej Flagi. W wydarzeniach uczestniczył Konsul Generalny RP w Winnicy Mateusz Natkowski. Wspólnota organizacji polonijnych w Winnicy tradycyjnie wzięła udział w złożeniu wieńców i biało-czerwonych kwiatów pod tablicą ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Konsul Generalny RP powitał wszystkich i podziękował również władzom miasta i obwodu za przybycie, a później zaprosił na modlitwę przy kaplicy w parku na miejscu byłego cmentarza katolickiego. W filharmonii im. M. Leontowicza odbył się koncert muzyki polskiej. Akademicka Orkiestra Kameralna ARKATA przedstawiła miłośnikom muzyki klasycznej utwory polskich kompozytorów, tańce, etiudy, piosenki, serenady z terenów Podola, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Kijowa i Czerkas. Wielkie podziękowania organizatorom majowych świąt – Konsulatowi Generalnemu RP w Winnicy oraz Alicji Ratyńskiej – Prezes Związku Polaków Winniczyny. SŁOWO POLSKIE

Saper z Kamieńca Podolskiego pod Monte Cassino

Kamieniec Podolski znany jest daleko poza granicami Polski i Ukrainy. Życie i działalność wielu żołnierzy, odznaczonych najwyższymi odznaczeniami wojskowymi, były związane z Kamieńcem. Wśród nich był Józef Hempel, który pod koniec 1944 r. za sukcesy w kampanii alianckiej we Włoszech został odznaczony przez władze Wielkiej Brytanii najwyższym tytułem szlacheckim i tytułem Oficera Imperium Brytyjskiego. Ten mieszkaniec Kamieńca Podolskiego dał się poznać jako dowódca 5 Kresowego Batalionu Saperów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Jednostka ta przyczyniła się do zwycięstwa aliantów m.in. pod Monte Cassino, Ankoną i Bolonią. Józef Hempel został też kawalerem Krzyża Srebrnego V klasy Orderu Virtuti Militari. Przyszły bohater urodził się 5 sierpnia 1893 r. we wsi Tuczo w województwie lubelskim,

dzieciństwo spędził w Humaniu. Był synem Józefa Tadeusza i Jadwigi z Drabińskich. Uczył się w męskim gimnazjum w Kamieńcu Podolskim. Z wybuchem I wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich, walczących po stronie Austro-Węgier. Jako saper w latach 1919-1923 służył w Batalionie Chemicznym w Warszawie, gdzie w sierpniu 1924 r. awansował na stopień kapitana. Na początku II wojny światowej został dowódcą batalionu i szefem szkolenia w Komendzie Głównej Saperów. Po 17 września 1939 r. przedostał się na Węgry, potem do Francji. Po kapitulacji Francji znalazł się w Wielkiej Brytanii jako dowódca oddziału saperów w Szkoci.

Pod koniec 1942 roku przeniósł się do Iraku, gdzie w szeregach Wojska Polskiego, uchodzącego z Rosji, w stopniu podpułkownika dowodził batalionem saperów dywizji. Wraz z oddziałami WP na początku 1944 r. wziął udział w bitwie pod Monte Cassino, w wyniku której wojska alianckie przełamały niemiecką linię obrony i wkroczyły do Rzymu. Za to został odznaczony najwyższym odznaczeniem wojskowym Republiki Włoskiej – Krzyżem Zwycięstwa Wojskowego. W lipcu 1946 roku został przeniesiony do Wielkiej Brytanii, gdzie przez pewien czas pracował w polskim domu kultury. Zmarł 22 września 1956 roku i został pochowany na cmentarzu Brompton w Londynie. ALEKSANDER BUCZKOWSKI, SŁOWO POLSKIE

Tysiąc dzieci wzięło udział w festiwalu „Kids Joy Fest” na Łuckim Zamku

16 maja na Łuckim Zamku odbył się festiwal dla dzieci „Kids Joy Fest” zorganizowany przez religijną misję Caritas-Spes Łuck i parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła diecezji łuckiej. Wydarzenie zgromadziło ponad tysiąc dzieci i ich rodziców, którzy mogli spędzić

dzień w świątecznej atmosferze, uczestnicząc w grach, warsztatach i zabawach. Na otwarciu wydarzenia obecni byli zastępca przewodniczącego Wołyńskiej Rady Obwodowej Hryhorij Pustowijt oraz dyrektor Państwowego Rezerwatu Historycznego w Łucku Wiktor Bajuk. Akcja „Kids Joy Fest” dostarczyła dzieciom pozytywne emocje oraz możliwość ciekawego spędzenia czasu wraz z rodzinami. Do organizacji festiwalu „Caritas-Spes Łuck” zaangażowała studentów-wolontariuszy z Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Lesi Ukrainki oraz Łuckiego Narodowego Uniwersytetu Technicznego. Na terenie Zamku działało prawie dwadzieścia różnych stoisk tematycznych, gdzie dzieci brały udział w warsztatach, grach, konkursach i innych aktywnościach. Dzieci nie ukrywały emocji i dzieliły się wrażeniami z rodzicami. Festiwal stał się dla nich prawdziwym świętem. „Bardzo się cieszę, że organizuje się takie imprezy dla dzieci. To jest interesujące i wesołe wydarzenie. Dzieci są po prostu zachwycone” – zauważyła jedna z mam, która wraz z rodziną przybyła na festiwal. ANGELINA STRYŻEUS, MONITOR WOŁYŃSKI



INSTYTUT TEOLOGICZNY

IM. ŚW. ARCYBISKUPA JÓZEFA BILCZEWSKIEGO ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ OBRZĄDKU ŁACIŃSKIEGO
Filia Wydziału Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie /Polska/

przeczytaj uważnie – możliwe, że takich właśnie studiów szukałeś...



ogłasza zapisy na rok akademicki 2026/2027

**5-letnich (10 semestrów)
ze specjalizacją nauczycielską
i (w zamierzeniu) ze specjalizacją dziennikarską
oraz studium „na czasy kryzysu”**

**Zgłoszenia studentów:
od 11 maja do 27 czerwca
oraz 10-29 sierpnia**

(po uprzednim umówieniu się:
p. Dyrektorem IT (+38/098/3315545; jacekuliasz63@gmail.com)
lub Sekretarką IT (+38/067/1970271; kondrak.luba@gmail.com)

Przy zapisie potrzebne jest:
1) złożenie wymaganych dokumentów oraz
2) odbycie rozmowy kwalifikacyjnej

Wymagane dokumenty: 1. Podanie; 2. Życiorys; 3. Pięć fotografii; 4. Świadcstwo Chrztu; 5. Świadcstwo Bierzmowania; 6. Świadcstwo dojrzałości (atestat); 7. Świadcstwo moralności od księdza proboszcza parafii zamieszkania (osoby świeckie); 8. Świadcstwo zdrowia; 9. Osoby zakonne- zezwolenie władz zakonnych; 10. Osoby zamężne (żonate)- świadectwo ślubu kościelnego.

UROCZYSTA INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 2026/2027
19 września (sobota: 10.00-13.00)
Akademia inauguracyjna: Msza św., Wykład, Immatrykulacja studentów
(Dzień Patronalny Instytutu: Św. Abp. J. Bilczewskiego)
18 września (piątek: 15.00-18.00)
Symposium Inauguracyjne
Jan Paweł II – orędownik Jezusowego pokoju i przebaczenia
(w roku Jubileuszu 25-lecia Jego wizyty na Ukrainę)
Pierwsze wykłady: 4-6 września 2026 r.

ADRES:
Instytut Teologiczny im. Św. Józefa Bilczewskiego, Archidiecezja Lwowska obrządku łacińskiego
ul. Lwowska 62, 79491 Lwów - Brzuchowice

SEKRETARIAT IT otwarty:
w piątek (14.00-16.00); w sobotę (10.00-12.00)
tel: 0038/0322/409000; fax: 0038/0322/409006
mail: iteologiczny@gmail.com; www: itlviv.com.ua

Instytut Teologiczny Archidiecezji Lwowskiej erygowany 25.01.2009 przez JE Ks. Abp. Mieczysława Mokrzyckiego. Pamiętając o uniwersyteckich i naukowych tradycjach teologicznych samego Lwowa, miejsce bogatej, wielowiekowej i wielokulturowej historii, rozwija swą dydaktyczną i naukową działalność, i jest w swych założeniach ośrodkiem zglębiającym i popularyzującym pastoralno-teologiczną spuściznę i kult św. Abpa J. Bilczewskiego.

Być albo nie być polskich mediów



Decyzja Senatu RP o obciążeniu finansowania polskich mediów na Wschodzie może prowadzić do nieodwracalnych szkód. Owszem, nasi rodacy na Ukrainie czy Litwie, a nawet w Kazachstanie, mogą przez Internet czytać lub oglądać wiadomości z Polski. Ale nie dowiedzą się w nich o swoich problemach, o swoich wioskach czy miastach, o życiu polskich organizacji. A to tak, jakby zmniejszyć im dopływ tlenu.

PIOTR KOŚCINSKI

Media mniejszości narodowych w większości przypadków nie mogą bowiem funkcjonować na zasadach komercyjnych. Pozostaje im wsparcie ze strony władz kraju, w którym są wydawane – oraz państwa – „Macierzy”, w którym dana społeczność jest większością i rządzi.

Bez ogłoszeń

Jeśli w jakimś kraju mniejszość narodowa zamieszkuje zwarcie jakiś obszar, to wówczas pojawia się szansa na komercyjne funkcjonowanie jej prasy. Przykład: Węgrzy na Słowacji. Jest ich blisko pół miliona (do 9,5 proc. całej ludności kraju) i żyją w szerokim pasie wzdłuż granicy węgierskiej.

144 tys.

tytu Polaków mieszka oficjalnie na Ukrainie

Dziennik węgierski „Új Szó” może więc liczyć na jakieś reklamy. Ale w przypadku Ukrainy, gdzie oficjalnie żyją 144 tysiące Polaków (a nieoficjalnie znacznie więcej) i są oni rozsiadani od granicy z Polską po Żytomierz, Kijów i dalej, na działalność komercyjną nie ma szans.

Dlaczego? Bardzo proste. Jeśli można liczyć na to, że jakiś tygodnik czy nawet miesięcznik przeczyta za każdym razem 15 – 20 tys. osób, wówczas ogłoszenie może dać jakąś większa firma. Zapewne nie jedna z tych globalnych, bo one celują w bardzo duże media, mające setki tysięcy odbiorców – ale jakieś znaczące na pewno tak. Gdy jednak odbiorców jest co najwyżej kilka tysięcy, to po co w ogóle wydawać na to pieniądze?

Jeśli by jeszcze chodziło o pojedyncze miasto, to zapewne miałoby to sens. Gdyby na przykład we Lwowie mieszkało 50 tysięcy Polaków, to warto byłoby w nich inwestować. Ale skoro jest ich 7 – 15 tys., a nie wszyscy z nich czytają na przykład „Kurier Galicyjski”, to jaki lwowski przedsiębiorca będzie zainteresowany daniem reklamy do tego pisma?... Niestety

– zapewne żaden. Chyba, że właścicielem firmy byłby Polak, a danie ogłoszenia do „Kuriera” potraktowałby jako czyn patriotyczny. Rzecz w tym, że we Lwowie raczej trudno znaleźć bogatych przedsiębiorców – miejscowych Polaków.

Pozostają polskie firmy albo filie tych z Polski. I takie we Lwowie są. Tyle, że nie każde z nich będzie chciało wspierać pismo polskiej mniejszości, a poza tym jest wojna i środki na reklamę mają zapewne mocno ograniczone.

100%

od publicznego wsparcia zależy funkcjonowanie wielu redakcji polonijnych

Tylko pomoc państwa

Bez wątpienia media mniejszości narodowych powinny być finansowane przez władze krajów, w których są wydawane. Pamiętajmy, że mniejszość ukraińska w Polsce otrzymuje wsparcie finansowe od rządu RP – i słusznie, bo tak być powinno. Na wydawanie czasopisma „Nasze Słowo” i dodatku do tego tygodnika, przeznaczonego dla dzieci, w 2026 r. Związek Ukraińców w Polsce otrzymał ponad pół miliona złotych. Ukraina wspomaga organizacje

mniejszości, ale środki na to przeznaczane są bardzo skromne. Pismem, które od początku istnienia miało być dotowane przez państwo ukraińskie, był „Dziennik Kijowski”, założony zresztą – formalnie rzecz biorąc – jako dodatek do gazety Rady Najwyższej „Hołos Ukrainy”. Być może byłyby szanse na zwiększenie takich dotacji, ale znów – jest wojna i inne potrzeby.

Teoretycznie, można liczyć na pomoc osób prywatnych z Polski. Są rozliczne zbiórki czy zrzutki, głównie poprzez tzw. crowdfunding (na specjalnych platformach internetowych), ale jest ich tak wiele, że sukces odnoszą tylko te nagłośnione, zwłaszcza, jeśli dotyczą ratowania osób ciężko chorych czy pomocy dla cierpiących, jak choćby akcja organizowana przez słynnego Łatwoganga. Niestety jest mało realne, że Łatwogang czy inny bardzo znany influencer zorganizuje taką zrzutkę mediom polskim na wschodzie. Mogą spróbować działające w Polsce fundacje, ale tu doświadczenie też nie nastraja entuzjastycznie.

Pozostaje więc pomoc Państwa Polskiego. A to oznacza spore obciążenie dla budżetu – wydawanie czasopism, rozwój ich stron internetowych, a w przypadku „Kuriera Galicyjskiego” także realizowanie audycji wideo i budowa ich archiwum, kosztuje. Musi kosztować, bo tworzenie jakichś bieda – mediów byłoby

po prostu bez sensu.

Może więc trzeba pomyśleć o jakimś systemowym działaniu? Bo obecnie brak jest stabilności w procesie dotowania polskich mediów na Wschodzie. Zasadniczo rzecz biorąc, środki przyznawane są przez Senat (w przeszłości było to zarówno Senat, jak i MSZ oraz KPRM), w znacznej części za pośrednictwem „wyspecjalizowanych” organizacji, typu Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie czy Fundacja Wolność i Demokracja. Ale to czym dysponują senatorzy zależy od środków przeznaczonych w budżecie państwa na cały rok. Nie ma żadnej gwarancji, że małe albo duże pismo polskie na Ukrainie czy np. na Litwie (nie mówiąc o Białorusi, gdzie wszystkie polskie media są wydawane na emigracji...) dostanie potrzebne pieniądze. Należałoby raczej stworzyć mechanizm, w którym „Kurier Galicyjski” czy „Kurier Wileński” mogłyby mieć lepsze perspektywy otrzymania środków. I to z różnych źródeł – być może warto pomóc tym piśmom zabiegać mimo wszystko o reklamy czy granty z różnych firm albo organizacji pozarządowych, także np. z UE. Jedno jest pewne: na dziś Senat powinien zrobić wszystko, by zapewnić polskim mediom na Wschodzie ciągłość funkcjonowania. Bo na razie jest wielka niepewność.

AUTOR JEST DOKTOREM NAUK
O MEDIACH I DZIENNIKARZEM

Między propagandą, strachem a obojętnością

Dlaczego oni nas biją?

Rosjanie deklarują zmęczenie wojną i chęć rozmów pokojowych, ale jednocześnie wciąż popierają działania armii w Ukrainie. Skąd bierze się ta pozorna sprzeczność? Odpowiedzi warto szukać nie tylko w propagandzie, lecz także w głęboko zakorzenionym modelu relacji między państwem a obywatelem.

AGNIESZKA SAWICZ

Do niedawna można było założyć, że im dłużej trwa wojna Rosji przeciwko Ukrainie, tym mniejsze było nią zainteresowanie wśród Rosjan. Można powiedzieć, że do wszystkiego potrafimy się przyzwyczaić, ale też i rosyjska propaganda dbała, by nie za wiele informacji przedostawało się do mediów, a jeśli już się takie pojawiały, to starano się budować wrażenie, że wojna nie dotyczy zwyczajnych obywateli. A skoro tak, po co się nią przejmować?

Mimo tych zabiegów, jak podaje Centrum Lewady, w marcu bieżącego roku poziom zainteresowania konfliktem wzrósł o 6 punktów procentowych. Niby wciąż niewiele, bo mówimy zaledwie o połowie społeczeństwa, ale jednocześnie tylko 16%

respondentów deklarowało, że w ogóle nie śledzi wojennych wydarzeń. Zwiększył się też odsetek osób, które chciałyby rozpoczęcia rozmów pokojowych. Jest ich według badań 64% i argumentem za zaprzestaniem walk jest zwykle zbyt duża liczba ofiar, zmęczenie wojną i potrzeba pokoju, ale też to, że konflikt trwa już za długo. Znacznie mniej, bo 24% Rosjan opowiedziało się za kontynuacją działań zbrojnych. Ci twierdzą, że należy dokończyć to, co zostało rozpoczęte (36%), nie widzą sensu w negocjacjach pokojowych (23%), wierzą w zwycięstwo (21%) lub słuszność mitu założycielskiego wojny, czyli chcą „zniszczyć, wykorzenić faszyzm, nazizm” (17%).

Pokój tak, ale na warunkach Kremla

Jednocześnie w Rosji wciąż utrzymuje się wysokie, bo sięgające 72% poparcie dla działań rosyjskich sił zbrojnych w Ukrainie, trudno więc wskazać, czy rzeczywiście, a jeśli tak to w jakim stopniu Rosjanie są zmęczeni wojną, a na ile wyniki badań wskazują, że do tego, co się dzieje, podchodzą po prostu bezrefleksyjnie. Należy bowiem przyjąć, że wiele osób nie widzi sprzeczności w chęci rozpoczęcia negocjacji z Kijowem i jednoczesnej aprobacie dla zabijania ludzi i niszczenia sąsiedniego kraju. Nawet ci, którzy opowiadają się za zakończeniem konfliktu chcieliby, aby odbyło

się to na warunkach Kremla i nie są gotowi na żadne ustępstwa.

Zadziwia przy tym stosunek do ofiar po rosyjskiej stronie – ich rosnąca liczba (szacunki zachodnie mówią nawet o 300 000 zabitych) nie przekłada się ani na społeczne protesty, ani na negatywne opinie o prowadzonej wojnie. 75% mieszkańców Moskwy nadal ją popiera – 768 z nich już z niej nie wróci. W całym obwodzie moskiewskim zginęło 2026 osób, w tym wśród zmobilizowanych było to odpowiednio 69 i 155 osób. Najwięcej zabitych pochodziło dotąd z Tatarstanu, 8243 osób, jak podaje portal <https://poteru.net/>

Są to dane, które Rosjanie, jak się wydaje, traktują z pewną obojętnością. Czy dlatego, że nie utożsamiają się z żołnierzami? Wielu z nich to byli więźniowie, przestępców nie jest żal. Najemnicy walczą dla pieniędzy, wiedzieli na co się piszą. A ci przymusowo wcieleni do armii? Cóż, ich śmierć można zawsze wytłumaczyć bohaterstwem, ofiarą złożoną w imię ojczyzny.

Poza Rosją zdumienie budzi też brak reakcji na trudności natury gospodarczej, co tym razem wydaje się być efektem propagandy zachodniej. Jesteśmy przekonani, że Rosjanie po tylu latach sankcji muszą wegetować na skraju ubóstwa, a tymczasem przeciętni obywatele nierzadko twierdzą, że wręcz polepszyli swoją sytuację, a z pewnością nie odczuli braku polskich jabłek. Te wciąż mogą trafiać do Rosji okrężną drogą. Od początku wojny około 50% mieszkańców tego kraju deklaruje, że warunki gospodarcze uległy poprawie, chociaż przeciwnego zdania jest 39% badanych. Nie mniej w latach 2021–2025 odsetek osób które mówią, że ich pensje wystarczają na komfortowe życie wzrósł z 25% do 39%.

Nie możemy więc liczyć na to, że kolejne ofiary wojny i tragiczna sytuacja życiowa ich rodzin przełożą się na sprzeciw wobec władzy. Czy w takim razie niechęć do polityków posyłających dzielnych chłopców na front wzbudza ataki na Moskwę? Wielu twierdzi, że raczej spotęgują niechęć do Ukrainy.

Tylko czy na pewno?

72%

Rosjan deklaruje poparcie dla działań armii w Ukrainie

24%

chce kontynuowania działań wojennych

Kiedy wojna puka do drzwi Moskwy

Po ataku ukraińskich dronów na Moskwę mogliśmy zobaczyć roztrzęsionych mieszkańców stolicy, oburzonych działaniami własnego rządu i wzywających do końca tej masakry. Wielu z nich wyraźnie dystansowało się wobec polityków – nagle wojna stała się „nie ich wojną”, czymś absolutnie niezrozumiałym.

Padają pytania, dlaczego Ukraińcy nas, Rosjan, nie lubią? Czy coś im złego zrobiono?

A jeśli już, to przecież nie szary obywatel jest winien, on nie zasługuje na odwet. Takie sceny mogły się wydawać wręcz surrealistyczne po kilku latach „specjalnej operacji wojskowej”. Zarazem nie powinny dziwić w kraju, w którym nowomowa, taka sama jak w Związku Radzieckim, każde ludziom myśleć, że żadnej wojny nie ma. A jeżeli już coś się dzieje, to słusznie. Przecież zadecydowano o tym na górze, tam na pewno rozumiano powód, dla którego trzeba było zaatakować Ukrainę.

Car wie lepiej

Dół powodu nie musi znać, nie musi go rozumieć. To sprawia, że za działania zbrojne nie odpowiada obywatel, lecz prezydent, na którego maluczcy nie mają żadnego wpływu. Tym samym mogą pozostać niewinni, bo cóż mogli zrobić? Wyjść na ulice? Protestować? Szansa na areszt w takiej sytuacji sięga stu procent, więc co taka demonstracja miałaby zmienić?

Władca ma za sobą Boga. Dzięki tej komitywie hojną ręką rozdziela nagrody, niepostulujących karze. Od niego zależą losy kraju i narodu. Ten co najwyżej co kilka lat ma prawo oddać carowi hołd, głosując w kolejnych wyborach. W zamian za symboliczne poparcie (bo przecież i tak by wygrał) otrzyma stabilizację i udział w wydumanej wielkości. Takiej, w której nic nikomu nie grozi, bo za sprawą propagandy można przekonać ludzi, że żadnej wojny nie ma, a jeśli już coś się dzieje, jest to walka z agresorem, zewnętrznym zagrożeniem, prowadzona przez dobrego pana chcącego chronić podwładnych.

Wielu Rosjan, zwolnionych przez władzę z obowiązku myślenia o państwie, skupia uwagę na przetrwaniu.

Zabezpieczenie podstawowych potrzeb jest ważniejsze, niż zaangażowanie w politykę. Tę robią jacyś „oni”, już

nawet nie reprezentacja społeczeństwa, a oderwana od rzeczywistości kasta zawodowych parlamentarzystów, ministrów, partyjnej wierzuszki. Także w Polsce przywykliśmy do istnienia takich równoległych światów w czasach komunizmu, więc nie dziwimy się i dziś, że można w ten sposób funkcjonować.

Rosjanie mogą czuć dumę widząc kolejne trumny dzielnych obrońców ojczyzny przed faszyzmem. Mogą wierzyć, że Putin realizuje wielką misję, za sprawą której w Ukrainie będzie się żyło lepiej, spokojniej, dostatnio. A na Zachodzie możemy wierzyć, że wszyscy w tym kraju podzielają te same poglądy.

Milcząca większość

Czasem jednak warto zająrzeć w odmęty Internetu by przekonać się, że nie zawsze panuje tam jedność. Są przestrzenie, w których ci sami Rosjanie zauważają, że słyszane są tylko opinie skrajne, a zapomina się o biernej większości, „której nie obchodzi Ukraina, a co dopiero sąsiednie miasto”. Tacy będą mówić „dokładnie to, co trzeba, żeby uniknąć problemów”. „Jesteśmy naprawdę uwięzieni przez nasz rząd”

dodają. „Opór jest bardzo niebezpieczny”. Każda opinia w sprawie wojny „w Rosji może zostać zinterpretowana jako naruszenie prawa, ponieważ przepisy są tak niejasne, że nikt nie chce wyrażać swojej opinii na tyle otwarcie, by ryzykować grzywnę lub więzienie”.

64%

Rosjan opowiada się za rozpoczęciem rozmów pokojowych

W Internecie piszą wprost, że „nie chcą aneksji – ani Ukrainy, ani Krymu, ani nikogo innego. Cokolwiek się stanie dalej, bez względu na to, kto wygra, będzie to złe dla obywateli obu naszych krajów”, bo koszty wojny poniosą zwykli ludzie, a korzyści odniosą „posiadacze kapitału, a oni nie mają obywatelstwa”.

Ci, którzy wypowiadają się w takich miejscach „są bardziej postępowi

i czytają informacje w różnych językach”. A pozostali starają się „żyć z dnia na dzień” rozumiejąc, „że zmiana cze-gokolwiek jest teraz nierealna”. „Mogę osobiście powiedzieć, że zdecydowanie nie popieram agresji wobec Ukrainy. To nie ma sensu, ani ekonomicznego, ani tym bardziej moralnego, a obrazy stamtąd za każdym razem przerażają mnie do głębi. Ale ja, jako jednostka, nic na to nie poradzę. I tak muszę żyć swoim życiem. Żaden protest z plakatem czy czymś podobnym nie doprowadzi do niczego globalnego. Można tylko zniszczyć ludzkie życie. Więc jedyne, co możemy zrobić, to czekać, aż to szaleństwo się skończy i aż umrze główny jego sprawca” podsumowuje anonimowy internauta, a my mamy wrażenie, że cały świat czeka wraz z takimi Rosjanami, przekonany, że jedyne, co możemy, to obserwować, jak Trump, mający być gwarantem bezpieczeństwa kłania się w pas Chińczykom i w pakiecie z Ukrainą oddaje też Tajwan. Patrzymy, jak kilka dni później w Pekinie rozwijają czerwony dywan przed Putinem. Bo to Xi Jinping rozdaje dziś karty, a Chiny są już dziś zwycięzcą tej wojny.

Upamiętnienie księży saletynów na Zniesieniu we Lwowie

W niedzielę 17 maja biskup senior charkowsko-zaporoski Marian Buczek przewodniczył Nabożeństwu Majowemu oraz dokonał poświęcenia tablic ku czci polskich duchownych w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Nowym Zniesieniu we Lwowie.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

Dwie tablice poświęcono postaciom związanym z lwowską dzielnicą Zniesienie.

Ks. Stanisław Stojalowski urodził się 14 maja 1845 r. na Zniesieniu we Lwowie. Był jednym z pionierów ruchu ludowego. Często nazywano go „ojcem chłopów galicyjskich”. Wydawał czasopisma dla chłopów i dla inteligencji.

W 1896 r. założył i przewodził Stronnictwu Chrześcijańsko-Ludowemu, a następnie Zjednoczeniu Stronnictw Ludowych i Polskiemu Centrum Ludowemu. Radny miasta Lwowa w latach 1880-1883, w 1901-1907 był posłem na galicyjski Sejm Krajowy we Lwowie oraz dwukrotnie posłem do austriackiej Rady Państwa. Zmarł 23 października 1911 r. w Krakowie.

Ks. Klemens Schleis MS (ur. 02.08.1900), ks. Ludwik Wołek MS

(ur. 15.10.1900) i ks. Stanisław Zajchowski MS (ur. 14.09.1898) zginęli pod gruzami nowego kościoła na Nowym Zniesieniu podczas bombardowania Lwowa 17 września 1939 r. Pochowani zostali pośpiesznie obok ruin w leju po bombie niemieckiej. Z czasem szczątki księży saletynów przeniesiono na cmentarz Zniesieński we Lwowie, gdzie zostały zakopane w nieoznaczonym miejscu.

We wspólnej modlitwie uczestniczyli duchowni i wierni Kościołów Katolickiego i Wschodniego.

BP MARIAN BUCZEK DOKUNUJE
POŚWIECENIA TABLIC
UPAMIĘTAJĄCYCH KSIĘŻY
ZWIĄZANYCH ZE LWOWSKĄ
DZIELNICĄ ZNIESIENIE



Przyspieszony kurs przegrywania wojen

Żyjemy w epoce wojen – co do tego trudno mieć jakiegokolwiek wątpliwości. O ile w Europie żyjemy głównie tymi trzema, które w największym stopniu wstrząsnęły naszą opinią publiczną – pełnoskalową Rosji z Ukrainą, Izraela w Strefie Gazy i tą w Zatoce Perskiej (choć dwie ostatnie stanowią w zasadzie odrębne epizody szerszego konfliktu), to mieszkańcy Jemenu, Syrii, Tigraju, Birmy, Demokratycznej Republiki Konga, (byli) Górskiego Karabachu, Sahelu, Republiki Środkowoafrykańskiej, Afganistanu i wielu, wielu innych miejsc z pewnością dorzuciliby swoje trzy grosze w tej sprawie.

MACIEJ SERŻYSKO

Czasy pozbawione jakichkolwiek konfliktów zbrojnych dobiegły końca zapewne jeszcze przed ostatecznym wymarciem mamuta włochoatego i nawet w latach, w których co niektórzy intelektualisci wieszczili „koniec historii”, u podbrzusza Zachodu rozgrywał się dramat w byłej Jugosławii. Wydaje się, że całość skwitować można rubasznym rechotem, bądź konstatacją rzędu „A nie mówiłem?”, jednak jest pewien aspekt, który zdaje się często

umykać badaczom współczesności. Gdy publicyści piszą, że Amerykanie nie mają planu na wojnę z Iranem, ergo nie wiedzą, co tak naprawdę chcą przez nią osiągnąć, opisują w gruncie rzeczy szerszy problem – jak dziś należy rozumieć zwycięstwo?

Czym dziś jest zwycięstwo?

Pamiętamy zapewne taki twór, jak Państwo Islamskie. Deklaratywnym celem jego szeroko zakrojonej kampanii na Bliskim Wschodzie było utworzenie ogólnowsiatowego parapaństwa

Dzisiejsze wielkie konflikty zbrojne trudno będzie rozwiązać, jako że nie do rozwiązania dążą ich uczestnicy.

zawiadywanego według fundamentalistycznego wypaczenia islamu sannickiego. Trudno przesądzać bez wglądu w psychikę jego organizatorów, czy faktycznie zamierzali swój cel w pełni zrealizować, czy tylko zająć, po czym utrzymać konkretny obszar, niczym hybrydę Afganistanu Talibów ze Związkiem Radzieckim, który odpuścił sobie eksportowanie rewolucji. Pewnym natomiast był cel praktycznie całego świata, co do tego co począć z samozwańczym kalifatem – rozbić go, pozbawić terytorium i kierownictwa. W obu przypadkach oczekiwania były maksymalistyczne, jednak w momencie w którym jedną ze stron były wspierające zmobilizowane do samoobrony siły lokalne potężne gospodarki oraz ich armie, a drugą duża bo duża, ale wciąż tylko kilkudziesięciotysięczna organizacja terrorystyczna, możliwe było zrealizowanie zamierów silniejszej ze stron. Dysproporcja w siłach i środkach nie była jedynym, co przesądziło o rozgromieniu syryjsko-irackiego Państwa Islamskiego – na



miejscu istniały już struktury (ugrupowania kurdyjskie, reżim Asadów, państwo irackie) zdolne do zarządzania ziemiami oraz ludnością. Przy podjęciu odpowiedniego wysiłku zbrodniczy był usuwalny. Jego przetrwanie równoznaczne było z klęską wymierzonych w niego działań, analogicznie, dla terrorystów zwycięstwem nie musiało być wcale opanowanie świata (lub precyzyjniej, terytoriów zamieszkałych w większości przez sunnitów), a utrzymanie się w upatrzonej lokalizacji.

Izrael i Iran – konflikt o wszystko

Dla kontrastu, spójrzmy na wojnę irańską. Z jednej strony mamy Iran, zamknięty geograficznie reżim szyicki kontrolowany przez konglomerat kleru, miejscowych aparatczyków i alternatywnej armii w postaci Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. Państwo oparte o silne, rozbudowane do znacznych rozmiarów struktury siłowe, nie dość, że wierne władzy, to w pewnym stopniu ją stanowiące. Kraj wyjątkowo ludny, o długiej historii, z pewnością niepozabawiony tożsamości, nawet jeżeli tworzony nie tylko przez dominujących w krajobrazie etnicznym Persów. Od swojego powstania Islamska Republika Iranu zasadza się na sentymencie antyamerykańskim, a wieloletnie rządy despoty Alego Chameneiego tylko ten stan rzeczy utwierdziły, jako że nic nie tłumaczy zamordyzmu władzy tak doskonale, jak zagrożenie wewnętrzne. W pewnym momencie agresywna polityka – we własnym mniemaniu samoobrony – wsiąkla w DNA reżimu, stając się antidotum zarówno na tendencje liberalizacyjne, jak i nasilające się trudności gospodarcze. Stany Zjednoczone, chociaż obecne w regionie, były jednak odległym widmem, dlatego wroga należało spersonifikować tak, by stał się bardziej obecny w życiu obywateli. W sukurs przyszedł ajatollahom najbliższy sojusznik USA, Izrael, którego relacje z sąsiadami oraz polityka wobec Palestyńczyków pozostawały źródłem napięć ze światem muzułmańskim. Dodatkową zaletą akurat takiego „wroga na podórędziu” był fakt, że Tel Awiw pozostawał jednym z najbliższych współpracowników sprzymierzonego z Amerykanami monarchy Pahlawiego, od obalenia którego rozpoczęła się historia Republiki Islamskiej.

Wojna jako walka o przetrwanie reżimu

Iran postanowił wziąć na sztandar sprawy palestyńskiej, na czym jednak nie poprzestał, ogłaszając swoje dążenie do – jakkolwiek absurdalnie by to nie brzmiało – fizycznego zlikwidowania Państwa Izrael. Dla kraju wyrosłego na etosie samoobrony i hasła „nigdy więcej” trudno o coś, co podziałaby bardziej jak płachta na byka. Izraelską odpowiedzią było wpisanie w miejscowe myślenie strategiczne ostatecznego celu, jakim jest wyeliminowanie Iranu – nie jako kraju, ale konkretnej władzy, jeżeli będzie trzeba, to nawet z jej obecnymi granicami (stąd też gesty poparcia dla separatystów z Kurdystanu). Jakiś Iran ma prawo sobie istnieć, chociażby wyglądał jak rozerwana wojną domową Syria, ale za nic w świecie nie może być mowy o Iranie silnym, a zwłaszcza zdolnym do fizycznego zagrożenia Izraelowi. Rozwój teherańskiego programu broni dalekiego zasięgu – będący sam w sobie samozwającą odpowiedzią na działalność Izraela – tylko prowokował państwo żydowskie do bardziej konfrontacyjnego podejścia. W momencie, w którym do władzy wciągnięci zostali zaś miejscowi fundamentalisci, dla których prawo międzynarodowe i humanitaryzm

stanowią utarte frazesy, spirala zniszczenia tylko się nakręciła.

Mamy więc Izrael, dla którego koniecznością jest utrzymanie Iranu tak słabego, jak to tylko możliwe – a docelowo usunięcie tamtejszej władzy. Z drugiej strony Iran, który deklaruje chęć zniszczenia Izraela – jakkolwiek by to nie miało wyglądać – od tak wielu lat, że zdaje się, że część decydentów sama zaczęła w to wierzyć. Przede wszystkim jednak, jak pod hasłami Państwa Islamskiego krył się pragmatyczny cel (przetrwanie), tak i pod podobnym zapowiedziami znaleźć możemy dążenie do wypchnięcia Amerykanów z regionu do takiego stopnia, w jakim to będzie możliwe, a co za tym idzie, maksymalne osłabienie Izraela.

Kiedy w 2026 roku między Tel Awim a Teheranem wybuchła wojna, zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku pojawiło się przeświadczenie o dziejowej sposobności zrealizowania najdalej idących marzeń. Po stronie izraelskiej – w operację przeciw Iranowi udało się wciągnąć na znaczną skalę Amerykanów, działających de facto jako przedłużenie mocy bojowej Izraela. Przy dzisiejszym poziomie niepopularności dla tego typu interwencji za oceanem wśród izraelskiego kierownictwa panować zdaje się przeświadczenie, że lepszej (a kto wie, czy w ogóle innej) okazji nie będzie. Z drugiej strony mamy Irańczyków, dla których wojna jest już kwestią honoru, zwłaszcza odkąd zdecydowano się na zabicie w nalotach najwyższego przywódcy Chameneiego. Taki znak dążeń do zmiany reżimu przez przeciwnika sprawił, że tamtejsza władza weszła w tryb walki o przetrwanie, czując, że jeżeli raz na zawsze nie rozwiąże pewnych kwestii, ustawi się w pozycji kaczek do odstrzału, z tym że w zrujnowanym ekonomicznie kraju oraz poczuciem upokorzenia dumnego narodu. Te oba czynniki mogłyby być dla Republiki Islamskiej zabójcze, a ta już pokazała, że jeżeli idzie o jej przetrwanie, to gotowa jest nawet mordować własnych obywateli na nie-spotykanej skale.

Dlaczego współczesne wojny trudno zakończyć?

Dawniej:

- **zdobycie terytorium**
- **pokonanie armii przeciwnika**
- **podpisanie pokoju**

Dziś:

- **zmiana reżimu**
- **przebudowa ładu międzynarodowego**
- **eliminacja przeciwnika jako zagrożenia**

Im ambitniejsze cele polityczne, tym trudniej osiągnąć kompromis. Na tym polega główny paradoks współczesnych konfliktów.

Ameryka między interesem a zmęczeniem wojną

Jak w tym wszystkim wypadają Amerykanie? Cóż, dla nich przede wszystkim liczy się pozbycie się Iranu, który – mówiąc kolokwialnie – bruździ na Bliskim Wschodzie, destabilizuje go i wisi nad kluczową dla dostaw ropy dla świata cieśniną Ormuz niczym sęp, który nie wiadomo kiedy rzuci się na padlinę. W dodatku istnieje olbrzymi strach przed możliwością pozyskania przez Irańczyków broni jądrowej, co technologicznie jest w ich zasięgu. Już jedna Korea Północna mąci tym światową geopolitykę, psując krew

Według różnych szacunków na świecie toczy się obecnie kilkadziesiąt konfliktów zbrojnych o różnej intensywności.

Waszyngtonowi, a w przypadku Iranu mówimy o kraju o wiele zasobniejszym, większym i z wielokrotnie liczniejszą ludnością. Podobny scenariusz zaburzyłby kruchą równowagę sił, nie mówiąc już nawet o tym, że raczej nie powstrzymałoby przed pozyskaniem arsenału nuklearnego kolejnych krajów, przynajmniej Arabii Saudyjskiej (która zabezpieczyła sobie prędką transfer technologii, inwestując w pakistański program atomowy). Nie wolno nam też zapominać, że w pewnych kręgach w Stanach Zjednoczonych – łącznie z dzisiejszymi decyzyjnymi – udało się Izraelczykom zaszczepić swoją percepcję kwestii irańskiej.

Mamy zatem sytuację, w której obie strony nie mogą sobie pozwolić na klęskę, a cokolwiek innego, niż pełne zwycięstwo, będzie jako taka odebrane.

Stąd też tak wielki strach Netanjahu, że w pewnym momencie przeważą kalkulowanie interesów przez prezydenta Trumpa nad jego osobistą chęcią rozwiązania kwestii irańskiej. Stany Zjednoczone, chociaż interesy na Bliskim Wschodzie bezsprzecznie posiadają, a Izrael traktują jak żadnego z innych aliantów, to jednak pozostają w stosunku zależności do własnej rzeczywistości politycznej, a ta w obecnym momencie znacząco utrudnia prowadzenie kosztownych wojen. Zwłaszcza, że – przypomnijmy – zarówno statystyczny wyborca z Idaho, jak i profesor z uniwersytetu Yale nie bardzo potrafią wskazać, co innego mógłby uzyskać Trump jako zwycięstwo, niż upadek Islamskiej Republiki Iranu. Sam zainteresowany zaczyna ostatnimi czasy sygnalizować chęć wycofania się z konfliktu, tu jednak na drodze staje mu fakt, że takie zachowanie Iran odbiera jako słabość, a zatem wysuwa wygórowane żądania. W tym momencie z doniesień medialnych wnioskować możemy, że ajatollahowie oczekują nie tylko wypłaty reparacji (które stanowią niejako atrybut strony przegranej) i zdjęcia sankcji (głównego narzędzia nacisku ekonomicznego Waszyngtonu na Teheran), ale również czegoś, co brzmi jak ponury żart, chociaż w rzeczywistości pewnie jest celowym podbiciem stawki, by mieć z czego zejść, a Trump mógł ogłosić któreś już z kolei zwycięstwo na własnym kłonie Twittera, Truth Social – zatrzymania wzbogaconego uranu, głównego surowca do produkcji broni jądrowej.

Ukraina i Rosja – dwa wykluczające się zwycięstwa

W zasadzie, analogiczne procesy widzimy w Kijowie i Moskwie. Dla Ukrainy jasnym celem obrony jest utrzymanie granic w stanie niezmienionym, najlepiej od oderwania się od Związku Radzieckiego. Jakich zabiegów retorycznych by żadna ze stron nie stosowała, sytuacja, w której wojna kończy się, a Rosja zatrzymuje terytoria okupowane – co gorsza, z uznaniem międzynarodowym zaboru – będzie widziane jako klęska. Ukraina to państwo z krwi i kości, samo przetrwanie nie stanowi dla niego wyznacznika sukcesu, nawet jeżeli z operacyjnego punktu widzenia byłoby nim. Sytuacja, w której Ukraina jednoznacznie wygrywa to taka, w której walki ustają, odzyskuje swoje terytoria, a zagrożenie rosyjskie znika – z naciskiem na ten ostatni element. Można to rozumieć poprzez członkostwo w NATO (na razie odległe), jak i zmiany zachodzące w samej Rosji, czyli hipotetyczny upadek reżimu Putina oraz scenariusz zastąpienia go mniej agresywnym, mniej twardogłowym. Czy Kijów ma obecnie możliwość realizacji swoich celów? To pytanie należy pozostawić otwarte, wszak historia kształtuje się w sposób nieprzewidywalny i jeszcze parę lat temu nikt nie spodziewałby się, że Ukraińcy dadzą radę utrzymać się de facto bez pomocy amerykańskiej. Nie mniej przedstawiona sytuacja znacząco utrudnia ewentualne negocjacje, jako że stanowiska obu stron są zdecydowane i wzajemnie wykluczające się.

W teorii Rosja wchodziła do pełnoskalowej wojny jako naturalny zwycięzca, prędko jednak okazała się słabsza, niż analitycy mogliby przed rokiem 2022 przypuszczać. Równocześnie nie dość słaba, aby zawałić się od razu pod wpływem odparcia jej inwazji oraz uwikłania w gargantuiczne działania zbrojne. Dla Moskwy cel jest jasny – jest nim likwidacja konkurenta w postaci zjednoczonego Zachodu na terenie uważanym za jej przeznaczony (z wyszczególnieniem Europy Środkowo-Wschodniej) oraz reorganizacja ładu międzynarodowego: z hegemonii Stanów Zjednoczonych oraz ich sojuszników na koncert mocarstw. W tej konkretnej wojnie, oprócz osłabiania Zachodu wszelkimi środkami w ramach szerszego konfliktu, celem Rosji jest zlikwidowanie buforu w postaci Ukrainy, zaskakująco silnej i niezawisłej. Dopóki w Kijowie rządzą siły nierealizujące moskiewskiego interesu, dopóty trwać będzie agresja, nawet jeżeli jej kolejne epizody miałyby rozdzielić powtórka z porozumień mińskich.

Dla Rosji nie liczy się kres wojny, tylko wygranie jej, nie licząc się z kosztami.

Dlatego też negocjacje pokojowe są w tej sytuacji jedynie kolejną bronią, taką samą, jak czołgi, czy wywiad. Mają odwracać uwagę, a jeżeli możliwe będzie ugranie korzystniejszego rozłożenia sił na Ukrainie, to również jest to wariant akceptowalny. I nie ma się co łudzić, że bez dotkliwej klęski Moskwa zmieni swoje zapatrywanie – zwycięstwo jest tylko jedno.

Kiedy pokój staje się niemożliwy

Dzisiejsze wielkie konflikty zbrojne trudno będzie rozwiązać, jako że nie do rozwiązania dążą ich uczestnicy. Zrazem, nie w każdym przypadku należy upatrywać tutaj złej woli – po prostu sprawy już za daleko zaszły, by można się było wycofać. Tylko czy to kogoś naprawdę tłumaczy?

Jan Henryk Rosen w USA (cz. 2)

Polska chwała w sercu Waszyngtonu



OBRAZ J. H. ROSENA „CHWAŁA ORĘŻA POLSKIEGO”

W 1937 roku Jan Henryk Rosen przybył do Stanów Zjednoczonych, by wykonać jedno z najważniejszych dzieł swojej kariery. Monumentalna „Chwała oręza polskiego”, stworzona dla ambasady RP w Waszyngtonie, stała się nie tylko artystycznym manifestem polskiej historii, ale również świadectwem burzliwych losów polskiego dziedzictwa w XX wieku.

JURIJ SMIRNOW

Jesienią 1937 roku lwowski artysta malarz Jan Henryk Rosen otrzymał od polskiego ambasadora w USA Jerzego hr. Potockiego zaszczytną propozycję artystycznego ozdobienia wielkim malowidłem ściennym sali recepcyjnej polskiej ambasady w Waszyngtonie. Była to propozycja w skali wcześniejszych dokonań artysty, mianowicie monumentalnej polichromii w kościele oo. Zmartwychwstańców pw. św. Józefa na Kahlenbergu pod Wiedniem i w kaplicy w Castel-Gandolfo, letniej rezydencji papieskiej pod Rzymem. Właśnie te realizacje przyniosły Rosenowi europejską sławę i uznanie.

JÓZEF
PIŁSUDSKI
NA CZELE
UŁANÓW

Z Lwowa do amerykańskiej stolicy

Jednak wyjazd za ocean to nie była podróż do Wiednia czy Rzymu, ale Rosen, weteran I wojny światowej, kawaler orderów Virtuti Militari i francuskiej Legii Honorowej nie bał się wyzwania. Czuł w sobie natchnienie i siły twórcze do nowych dokonań. W jego sytuacji we Lwowie również nastąpiły pewne zmiany, związane z dymisją ze stanowiska profesora Politechniki lwowskiej i śmiercią rodziców, ojca i matki.

Nie było też głośniejszych zamówień; w ostatnich latach artysta pracował w prowincjonalnych świątyniach galicyjskich, takich jak Krościenko, Lesko, Przemyśl czy Skarżyska Kamenna.

Otóż J.H. Rosen przyjął zamówienie z dalekiej Ameryki i w listopadzie 1937 roku wyjechał przez Warszawę i Paryż

do Stanów Zjednoczonych. Oficjalnie wyjeżdżał tylko na kilka miesięcy, ale on sam i wszyscy znajomi i koledzy we Lwowie mieli odczucie, iż żegnają go na dłużej, może nawet na zawsze (cz. 1. KG nr 14, 29.07–28.08. 2025).

Sobieski i Piłsudski na jednym obrazie

4 grudnia 1937 roku J.H. Rosen wylądował w Bostonie, zaś na początku stycznia 1938 roku był już w Waszyngtonie, gdzie czekała na niego praca nad ozdobieniem polichromią sali recepcyjnej w gmachu ambasady. Na zaproszenie ambasadora Jerzego hr. Potockiego artysta zamieszkał w tymże gmachu ambasady i niezwłocznie przystąpił do pracy. Miało to być wielkie malowidło o wymiarach 3 na 4 m (po zakończeniu pracy

„Chwała oręza polskiego”

- powstała w latach 1937–1938
- zdobiła salę recepcyjną ambasady RP w Waszyngtonie
- przedstawia Jana III Sobieskiego i Józefa Piłsudskiego
- po 1947 roku została ukryta przez władze komunistyczne
- odkryta ponownie w 1987 roku
- poddana konserwacji w ASP w Warszawie
- uratowana i zachowana do dziś

dokładne wymiary stanowiły 2,78+ 4,3 metra), przedstawiające „Chwałę oręza polskiego”. Temat historyczny, także głęboko współczesny, bardzo aktualny w przeddzień wybuchu II wojny światowej, której zbliżenie odczuwało się w groźnej atmosferze wydarzeń politycznych w Europie i na świecie. Obraz miał przedstawiać kompozycję alegoryczną, łączącą w sposób symboliczny dwa momenty z historii Polski, mianowicie zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego w bitwie pod Wiedniem oraz na planie dalszym zbrojne zwycięstwa Marszałka Józefa Piłsudskiego, związane z odrodzeniem i obroną państwa polskiego.

Było to malowidło temperowo-gwaszowe z elementami folii metalowych, lecz postanowiono, że nie będzie to malowidło ścienne, tylko obraz namalowany na cienkim płótnie, przyklejonym później do ściany i otoczonym ramą gipsową. Obraz na płótnie miał imitować malowidło ścienne. Wielepostaciowa



GMACH AMBASADY RP W WASZYNGTONIE

kompozycja alegoryczna wyraźnie została podzielona na dwa plany. Na planie pierwszym Rosen umieścił dwie grupy monumentalnych postaci usytuowanych po prawej i lewej stronie obrazu – przedstawiały króla Jana III Sobieskiego i jego zwycięskich rycerzy spod Wiednia. Centralna część obrazu stanowiła plan drugi i przedstawiała Marszałka Józefa Piłsudskiego na czele grupy ułanów. Występują one jakby z kłębow mgły, jak widmo z dalekiej przeszłości.

Triumf spod Wiednia

Znaczną część obrazu zajmowała główna postać kompozycji – monumentalna figura króla Jana III Sobieskiego na bułanym koniu spiętym do skoku. Postać króla wymalowana niezwykle starannie i uroczyście. Jest to triumfator, zwycięzca, bóg wojny, ze złotym wieńcem z liści laurowych na głowie. Król jest ubrany w złoty „antyczny” kirys ozdobiony ornamentem złożonym z elementów wici roślinnej, muszli i wazonów kwiatowych na łuskach. Przez ramię przerzucony rozwiany, czerwony płaszcz. Detale wymalowane bardzo starannie, co było charakterystyczne dla twórczości artysty. Lewa ręka zgięta w łokciu trzyma wodze, prawa ze złotą buławą w dłoni wyciągniętą przed siebie. Głowa lekko zwrócona w bok w stronę widzów. Twarz o wyraźnych rysach portretowych. Na królu długi ciemnozielony kontusz z długimi rękawami, zdobiony u dołu stylizowanym ornamentem roślinnym. Na nogach czerwone wysokie buty ze złotymi ostrogami. Wzrok króla utkwiony w dal, tylko on przez stulecia i przestrzeń widzi Marszałka Piłsudskiego i odrodzone wojsko polskie. Niezwykle efektownie wymalowany też bułany koń z białą grzywą, z uniesionymi w górę przednimi nogami. Nad koniem i królewskim jeźdźcem widoczna błękitna, powiewająca chorągiew, zdobiona złotym trójkątnym ornamentem ornamentem roślinnym oraz żółtą szarfą. Dalej widoczne wzniesione drzewce i ostrza lanc. Obok króla jeszcze kilka postaci żołnierzy polskich. Jeden z nich trzyma tarcze ze srebrnymi herbami Polski (Orzeł Biały) i Litwy (Pogoń) mamalowane w tle czerwonym. Kolejny żołnierz (czy też paż królewski) rzuca pod kopyta konia królewskiego zdobytą w bitwie ciemnozieloną chorągiew turecką z motywem słońca na czerwonych tłach. To obrazu po prawej stronie i z góry zamyka ciężka, opadająca swobodnie kotara, zdobiona czerwonym ornamentem roślinnym na białym tle. Przypomina tkaniny bogatych namiotów tureckich zdobytych pod Wiedniem, które Rosen mógł oglądać w zbiorach

W przededniu II wojny światowej Rosen stworzył monumentalną wizję polskich zwycięstw i odrodzenia państwa.

muzeów lwowskich. Po lewej stronie obrazu artysta umieścił dwie postacie męskie. Jeden z nich to dobosz z przerzuconą przez ramiona rysią skórą, który wybija rytm na zawieszonym na szyi dużym, złotym kotle zdobionym orłem w królewskiej koronie w okrągłym polu i z herbem Sobieskich „Janina” na piersi. Herb otoczono podwójnym wieńcem laurowym i gałązkami palmowymi. Za doboszem postać młodzieńca ubranego w długi czerwonym kontusz, zdobiony srebrnym, stylizowanym ornamentem roślinno-zwierzęcym. Na głowie wielki futrzany kołpak. W dłoniach trzyma drzewce wzniesionej chorągwi z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i inskrypcją na jasnożółtym tle. Za nią w górnym rogu obrazu widoczne drzewca i ostrza wzniesionych lanc husarii polskiej. Na ziemi porozrzucone tureckie trofea wojenne: skórzany kołczan, buńczuk, owalna złota tarcza, bogato zdobiona w przedstawieniu ptaków. Za tarczą widoczna srebrna kula, zakończona szpiczastym ostrzem. Atmosfera obrazu przepełniona niezwykle bogactwem, przepychem i kolorystyką wschodnich trofeów zdobytych przez rycerstwo polskie pod Wiedniem i wielkopomnym triumfem wojsk polskich, które w XVII wieku uratowały Europę od nawały tureckiej.

Dziedzice dawnej chwały

W głębi obrazu, wśród gęstej mgły występuje konna grupa XX-wiecznych ułanów polskich na czele z Marszałkiem Józefem Piłsudskim na jego sławnej Kasztance. Są one z innego czasu



Jan Henryk Rosen
(1891–1982)

należał do najwybitniejszych polskich twórców sztuki monumentalnej XX wieku. Urodził się w Warszawie, lecz przez wiele lat był związany ze Lwowem, gdzie wykładał na Politechnice Lwowskiej i stworzył swoje najśłynniejsze realizacje w Katedrze Ormiańskiej. Był uczestnikiem I wojny światowej, odznaczony Orderem Virtuti Militari i Legią Honorową. Międzynarodową sławę przyniosły mu polichromie wykonane m.in. na Kahlenbergu pod Wiedniem, w Castel Gandolfo oraz w Stanach Zjednoczonych. Po wybuchu II wojny światowej pozostał na emigracji, a ostatnie lata życia spędził w USA.

i z innej rzeczywistości, lecz właśnie one są spadkobiercami sławy XVII-wiecznych bohaterów i obrońców Ojczyzny. Marszałek jest ubrany w błękitnoszary mundur legionowy, długi płaszcz, z szarfą Virtuti Militari przez prawe ramię, z okrągłą czapką maciejówką na głowie. W prawej ręce srebrna buława marszałkowska. Za nim kolejni jeźdźcy Szwadronu Przybocznego Naczelnego Wodza z białoamarantowymi proporcami oraz ułani III-ego Pułku Ułanów Śląskich. Nad ułanami powiewa rozwinięty sztandar z krzyżem kawalerskim na białym polu. W opisach dokumentacji konserwatorskiej tego obrazu z 1997 roku m.in. czytamy: „Całość malowana szeroko, w sposób wyraźnie dekoracyjny. Kolory intensywnie nasycone, często zestawiane kontrastowo. Światła podkreślone bielą. Wyraźnie zaznaczony rysunek wydobywający liczne szczegóły. W wielu miejscach czytelna eklektyczność formy i kompozycji, wzorowanych między innymi na obrazach Jana Matejki”. Warto zaznaczyć ideowe znaczenie nowego obrazu J.H. Rosena, który kontynuuje m.in. temat jego obrazu „Polska Matką Świętych, tarczą chrześcijaństwa”, namalowany w 1936 roku i wystawiony w pawilonie polskim na Wystawie Prasy Katolickiej w Watykanie. Na obrazie waszyngtońskim korespondują z dziełem „Polska Matką Świętych, tarczą chrześcijaństwa” postacie króla Jana III Sobieskiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego, zaś postać dobosza przedstawiono prawie identycznie na obydwóch obrazach.

Zgodnie ze swym zwyczajem, J.H. Rosen przy malowaniu postaci na obrazie zaprosił do pozowania konkretnych ludzi. Byli nimi pracownicy ówczesnej ambasady polskiej. Tradycja zachowała między innymi nazwiska atache Andrzeja Chramieca, pułkownika Aleksandra Jaxa- Kwiatkowskiego i pierwszego sekretarza Rafała Łębkowskiego. Namalowana na płótnie wyżej opisana kompozycja została przyklejona do

ściany w sali recepcyjnej ambasady i obramowana stiukową listwą z rozetkami w narożnikach, imitując w ten sposób malowidło ściennie.

Obraz skazany na zapomnienie

W takim stanie obraz J.H. Rosena „Chwała oręża polskiego” znajdował się w gmachu ambasady polskiej do 1947 roku, kiedy nowy komunistyczny ambasador Oskar Lange kazał z przyczyn ideologicznych zastąpić malowidło sklejką. Kawałki sklejk przybito do ściany gwoździami wprost po polu obrazu. Wbito też kilku haków, na których zawieszono gobelin przystaniający sklejkę. Z czasem obraz został zapomniany i kolejni pracownicy ambasady nic o nim nie wiedzieli.

Drugie życie „Chwały oręża polskiego”

Odkryto go na nowo dopiero w 1987 roku podczas kolejnego remontu sali recepcyjnej. Okazało się, że malowidło zostało zachowane we względnie dobrym stanie, lecz ówczesny ambasador polski bez konsultacji z fachowcami zarządził, by oderwać obraz od ściany. Przy tym pocięto go na cztery kawałki i każdą z tych części nawinęto na wałki. W takim stanie obraz „Chwała oręża polskiego” wysłano do Polski, do Warszawy, gdzie przeleżał pięć lat w magazynach Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dopiero w 1992 roku na zlecenie Generalnego Konserwatora Zabytków obraz J.H. Rosena „Chwała oręża polskiego” (w kawałkach) przekazano Wydziałowi Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W Akademii sklejkono kawałki i przeprowadzono skomplikowaną konserwację obrazu pod kierownictwem konserwator Marii Lubryczyńskiej. W składzie zespołu konserwatorów była Joanna Czernichowska, która później wiele lat zajmowała się konserwacją malowideł J.H. Rosena w Katedrze Ormiańskiej we Lwowie. W połowie 1993 roku prace konserwatorskie zostały ukończone. Postanowiono jednak nie naklejać odnowiony obraz z powrotem na ścianę w ambasadzie, lecz naciągnąć go na lekkie krosno i ustawić w sali ambasady jako obraz sztalugowy. W ten sposób zostało uratowane tak cenne dzieło mistrza.

Przed nowojorskim EXPO

Po zakończeniu pracy nad obrazem „Chwała oręża polskiego” Jan Henryk Rosen otrzymał w Waszyngtonie kolejne prestiżowe zamówienia. Najważniejsze z nich wiązało się z przygotowaniem do Wystawy Światowej EXPO 1939 w Nowym Jorku, która miała stać się wielką prezentacją osiągnięć II Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Na zlecenie ambasadora Jerzego Potockiego artysta miał wykonać dwa monumentalne obrazy – „Wielkie postacie polskiej przeszłości” oraz „Polska przyszłości”. Rosen uczestniczył także w organizacji działu sztuki i rozmieszczeniu eksponatów dostarczonych z kraju. Polski pawilon należał do najbardziej reprezentacyjnych obiektów wystawy. Otrzymał prestiżowe miejsce przy głównej Alei Narodów, w sąsiedztwie pawilonów Stanów Zjednoczonych, Holandii i Włoch. Władze polskie przywiązywały ogromną wagę do tej prezentacji, traktując ją jako okazję do pokazania światu dorobku państwa odbudowanego po odzyskaniu niepodległości. Wiosną 1939 roku nic jeszcze nie wskazywało na to, że już za kilka miesięcy wybuch wojny całkowicie zmieni losy Polski i samego artysty.

Przewrót Piłsudskiego oczami lwowskiej prasy

W maju 1926 roku mieszkańcy Lwowa śledzili dramatyczne wydarzenia w Warszawie głównie za pośrednictwem gazet i depesz telegraficznych. Informacje docierały z opóźnieniem, często były sprzeczne, ale z dnia na dzień czytelnicy mogli obserwować, jak przewrót Józefa Piłsudskiego zmienia się z niepewnego buntu w zwycięstwo obozu marszałka.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W tym roku mija 100 lat od historycznego przewrotu, który na najbliższe dziesięciolecie określił politykę Rzeczypospolitej. 12 maja 1926 r. w Warszawie miały miejsce działania rewolucyjne – zablokowane mosty, obsadzenie budynków rządowych przez wojska wierne Piłsudskiemu, a na ulicach rozlegały się strzały. Czyżby wojna domowa? Do Lwowa te wiadomości docierały z pewnym opóźnieniem, głównie przez Lublin czy Kraków. Oto o czym lwowska prasa informowała swoich czytelników.

Pierwsze sygnały z Warszawy

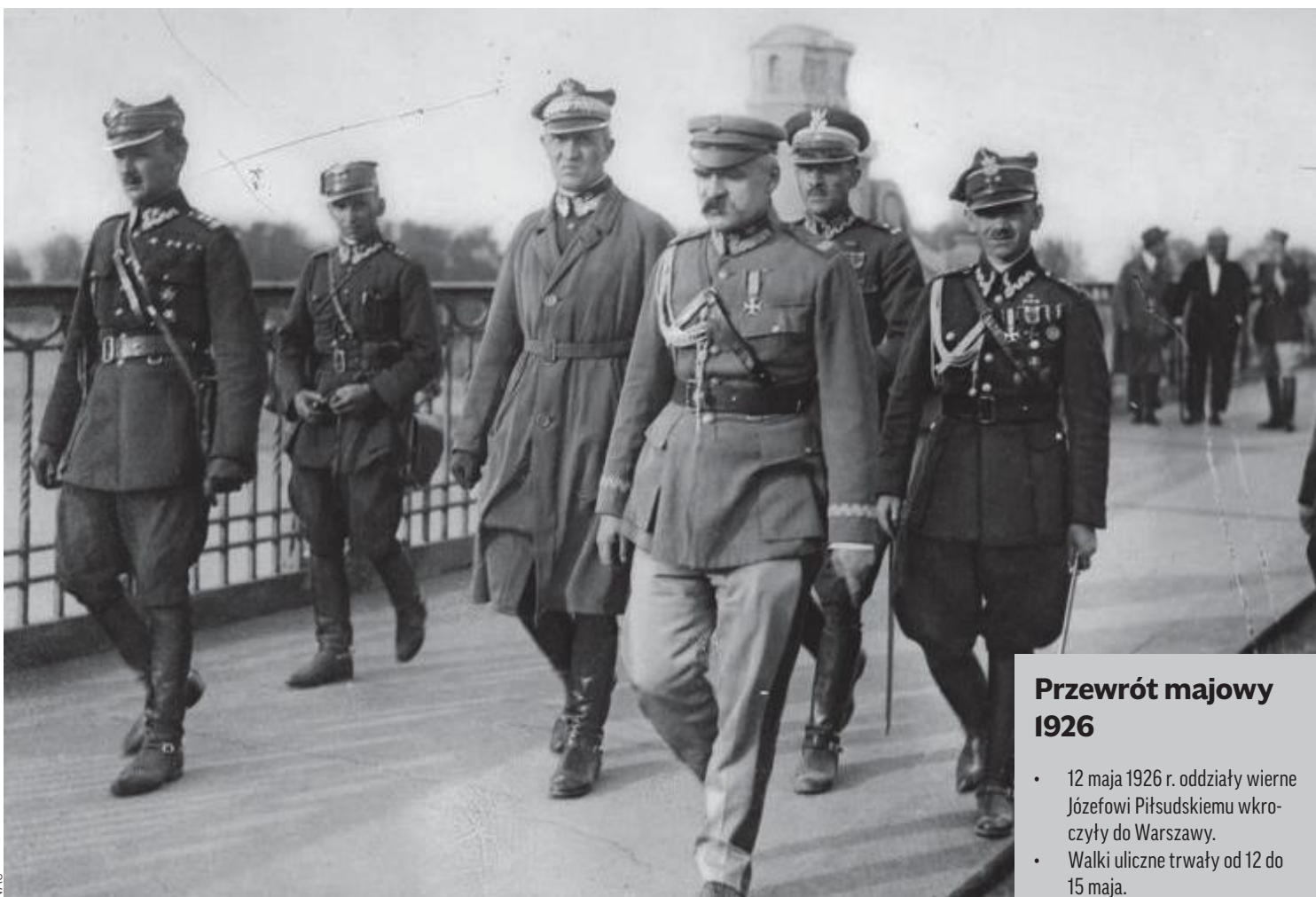
12 maja jeszcze ukazują się informacje przygotowane wcześniej. Wiek Nowy pisze o stosunku Piłsudskiego do przesilenia rządowego, o liwewskich dywersjach na terenie Polski i drzewie-olbrzymie z Meksyku. Wieści chociaż niepokojące, ale nic nie wskazuje na rewolucyjny rozwój wydarzeń w Warszawie.

Dopiero 14 maja Kurier Lwowski pisze o wydarzeniach w Warszawie na pierwszej stronie anonsując grubą czcionką „Zamach stanu w Warszawie” i podaje obszerny opis wydarzeń:

„Zamach stanu w Warszawie”

Dziś rano krążyły po Warszawie pogłoski, że ubiegłej nocy w Sulejówku nieznani sprawcy strzelali na willę Marsz. Piłsudskiego. Z rana nie można było tej pogłoski sprawdzić. Biuro Prezydium Rady Ministrów, zapytywane przez dziennikarzy, odpowiedziało, że później będzie wydany oficjalny komunikat.

Tymczasem nadeszły do Warszawy pogłoski, według sprawdzonych już danych, przebieg wypadków przedstawia się w rzeczywistości, jak następuje:



MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI W OTOCZENIU OFICERÓW NA MOŚCIE PONIATOWSKIEGO UDAJE SIĘ NA SPOTKANIE Z PREZYDENTEM STANISŁAWEM WOJCIECHOWSKIM

Rano z Rembertowa, gdzie stoi 7my pułk ułanów, Marszałek Piłsudski na czele pułku samochodem ruszył w kierunku Warszawy. O godz. 2-giej oddziały te przebyły rogatkę grochowską i skierowały się w stronę Warszawy. O godz. 4.45, na Pradze, niedaleko mostu Kierbedzia, oddziały zatrzymały się do nadejścia piechoty.

Premier Witos wydał oficjalny komunikat rządu

Prezydium Rady Ministrów komunikuje:

Szerzona od dłuższego czasu przez spiskowców i burzycieli ładu i porządku zbrodnia agitacja wśród wojska, spowodowała smutne następstwa. Kilka oddziałów wojskowych z niektórych powiatów, zebranych w okolicy Rembertowa, podnieconych fałszywymi pogłoskami i wiedzionych fałszywymi rozkazami dało się pociągnąć do złamania dyscypliny i wypowiedzenia posłuszeństwa rządowi Rzeczypospolitej.

Rząd Rzeczypospolitej, stojąc na straży konstytucji i utrzymania ładu i porządku, zabezpieczył stolicę przed wtargnięciem zbuntowanych dowódców i zbalamuconych przez nich oddziałów.

Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych Państwa, wezwał rozkazem zbuntowanych do opamiętania się i poddania

prawowitej władzy. Rząd wyzywa wszystkich obywateli do bezwzględnego spokoju i posłuchu legalnym władzom Rzeczypospolitej.

Kurier informuje, że „Wojska Piłsudskiego zajęły całą Warszawę”

O godzinie pół do 10-tej Marszałek Piłsudski wkroczył do Warszawy i obsadził wszystkie gmachy wojskowe. Sam Marszałek Piłsudski urzęduje w gmachu sztabu generalnego na placu Saskim. Przed pół godziną Rada Ministrów udała się do Belwederu, gdzie odbywa się rada gabinetowa. Tymczasem wojska Marszałka Piłsudskiego obsadziły podwórze gmachu Rady Ministrów. Sam gmach nie został obsadzony, tylko front.

Przebieg wypadków był następujący: Około godz. 7-mej wojska Marszałka Piłsudskiego stały na Pradze, po przeciwnej stronie stały wojska rządowe. O godz. 6.40 padło kilka strzałów alarmowych, oddanych przez żołnierzy, stojących po stronie Warszawy.

Po jakimś czasie czasopisma informują, że „Żałoga Warszawy przeszła na stronę Piłsudskiego”

O godz. pół do 9-tej oddziały Marsz. Piłsudskiego przeszły most. Ludność witała entuzjastycznie przejeżdżającego Marszałka Piłsudskiego.

Początkowo część wojsk rządowych stawiała opór i wywiązały się utarczki. Rannych przewieziono do szpitala ujazdowskiego. Po pewnym czasie oddziały wojskowe rządowe przeszły na stronę Marsz. Piłsudskiego.

Kolejno na stronę Marsz. Piłsudskiego przeszły następujące pułki: 1 p. szwoleżerów, następnie 21 p. p., poczem 36 p. d., a w końcu 4 p. strzelców konnych.

Po stronie wojsk Marsz. Piłsudskiego stanął b. min. gen. Żeligowski. Na pl. Zamkowym wojskami rządowymi dowodził gen. Józef Haller. Wojska te odmówiły posłuszeństwa.

O godz. 7-15 wieczór wojska, strzegące gmachu sztabu generalnego wniosły okrzyk na cześć Marsz. Piłsudskiego i przeszły na Jego stronę.

Spotkanie na moście Poniatowskiego

Kulminacyjnym wydarzeniem dnia 12 maja było spotkanie na moście Poniatowskiego Marszałka Piłsudskiego z prezydentem Wojciechowskim. Chociaż byli przyjaciółmi i znali się od dawna, rozmowa ta nie przyniosła spodziewanego rezultatu. Prez. Wojciechowski opisał ją tak:

„Powitałem go słowami: – Stoję na straży honoru wojska polskiego – co widocznie wzburzyło go, gdyż uchwycił mnie

Przewrót majowy 1926

- 12 maja 1926 r. oddziały wierne Józefowi Piłsudskiemu wkroczyły do Warszawy.
- Walki uliczne trwały od 12 do 15 maja.
- Prezydent Stanisław Wojciechowski i rząd Wincentego Witosa ustąpili.
- Władzę przejął obóz skupiony wokół Józefa Piłsudskiego.
- W starciach zginęło około 400 osób, a ponad 1000 zostało rannych.

za rękaw i zduszonym głosem powiedział: – No, no! Tylko nie w ten sposób. – Strząsnąłem jego rękę nie dopuszczając do dyskusji. – Reprezentuję tutaj Polskę, żądam dochodzenia swych pretensji na drodze legalnej, kategorycznej odpowiedzi na odezwę rządu. – Dla mnie droga legalna zamknięta – wyminał mnie i skierował się do stojącego kilka kroków za mną szeregu żołnierzy.

Stan wyjątkowy i chaos informacyjny

W Warszawie wydano rozporządzenie o „Wprowadzeniu stanu wyjątkowego”:

Rada Ministrów wydała rozporządzenie o zawieszeniu praw obywatelskich na terenie stoł. m. Warszawy oraz Powiatów siedleckiego i łukowskiego woj. lubelskiego.

Na mocy tego rozporządzenia zostaje zawieszona wolność osobista, nietykalność mieszkań, tajemnica listowa, wolność prasy i prawo do zgromadzania się.

Ucierpiała na tym prasa, bowiem:

Z powodu przerwy w transmisji telegraficznych między centralą a oddziałem lwowskim



PATROL KAWALERYJSKI NA ULICACH WARSZAWY



SZWOLEŻEROWIE W OKOPACH NA JEDNEJ Z ULIC WARSZAWY

PATa ostatnich depesz nie otrzymaliśmy. Kolejne informacje do Lwowa docierały przez Kraków:

Od godz. 4-tej rano telefony między Warszawą i Lwowem są nieczynne, ponieważ centrala telefonów w Warszawie znajduje się w rękach Marsz. Piłsudskiego. Wszelkie informacje, o ile nie zostały uzyskane drogą lotniczą, są nieprawdziwe i dlatego należy przyjmować rozmaite wiadomości o wypadkach warszawskich z dużą rezerwą.

Walka armatnia i karabinowa – rozpoczęta o godzinie 4-30 rano trwała w rozmaitem napięciu do południa i w tej chwili panuje w mieście spokój. Lotnisko w Mokotowie zostało dziś w południe zajęte przez oddziały Marsz. Piłsudskiego.

30 p. p. przeszedł dziś na stronę Marsz. Piłsudskiego. Belweder jest w dalszym ciągu zajmowany przez wojska Marsz. Piłsudskiego. Telefony nie funkcjonują, tramwaje kursują tylko w części miasta.

W tej obwili toczą się rokowania. Marsz. Piłsudski żąda w dalszym ciągu dymisji gabinetu premiera Witosa.

Ruch pasażerski i towarowy między lewym a prawym brzegiem Wisły został wstrzymany.

Z nadchodzących wiadomości wynika, że po stronie rządu opowiedzieli się generałowie: Malczewski, Kessler, Stanisław i Józef Hallerowie i Rozwadowski. Akcją wojsk rządowych kieruje triumwirat złożony

z Witosa, gen. Zagórskiego i gen. Rozwadowskiego.

Po stronie Marszałka Piłsudskiego walczą: gen. Orlicz-Dreszer, Rydz-Śmigły, Burghardt-Bukacki, pułk. Franciszek Sikorski i w. in.

Wojska Marszałka obsadziły wszystkie gmachy publiczne i komisariaty policji.

Lwów po stronie Komendanta

A co działo się w tym czasie we Lwowie i co o wypadkach warszawskich pisano:

Już w godzinach porannych 13 maja br. zaczęły przenikać do Lwowa chaotyczne i sprzeczne początkowo wiadomości o rozgrywających się w Warszawie wypadkach.

Dodatki nadzwyczajne, zawierające jedynie oficjalny komunikat rządu i rozkaz Prezydenta Rzeczypospolitej, nie podawały żadnych konkretnych wiadomości o przebiegu wypadków, dezorientując zupełnie czytającą publiczność.

Dowódca O. K. gen. Wład. Sikorski, wbrew kursującym pogłoskom, bawi we Lwowie i odbył wczoraj o godz. 23-ciej odprawę dowódców wszystkich we Lwowie załogujących pułków.

15 maja Kurier informuje

W obecnej chwili panuje we Lwowie zupełny spokój.

W godzinach rannych, po gmachem ratuszowym poczęły się gromadzić Związki zawodowe, które następnie się uformowały i pochodem ruszyły pod pomnik Mickiewicza. Na czele pochodu, liczącego kilka tysięcy uczestników, niesiono transparent z napisem: „Niech żyje Marszałek Piłsudski”. Pod pomnikiem przemawiali prezes Związków zawodowych p. Zelaszkiewicz, poseł Smulikowski, redaktor Skalak i inni.

Po odśpiewaniu „My pierwsza brygada”, „Czerwonego sztandaru” i okrzykach na cześć komendanta, pochód ruszył pod Teatr Wielki i tu w największym spokoju rozwiązał się.

Z ramienia władz asystowali pochodowi r. Wagner z Dyrekcji policji, komisarz Koncewicz i komisarz Strykowski z komendy Lwów-miasto.

Z całego obszaru D. O. K. lwowskiego i z innych terenów Małopolski, dochodzą wiadomości o zupełnym spokoju. Dla ostrożności i zapobieżenia ewentualnym ekscesom ze strony mętów, wojsko obsadziło dworzec główny i gmach pocztowy przy ul. Słowackiego.

Pociągi kursują normalnie. Należy wyrazić nadzieję, że Lwów – znany ze swego głębokiego poczucia obywatelskiego, nie da się wyprowadzić z równowagi.

Zwycięstwo Marszałka

16 marca Kurier donosi o całkowitym zwycięstwie Marszałka Piłsudskiego:

Dzisiaj w godzinach porannych, oddziały wierne Marszałkowi Piłsudskiemu przystąpiły do zlikwidowania prowokacyjnych wystąpień skompromitowanych generałów Rozwadowskiego, St. Hallera i Zagórskiego, zmierzających do wywołania wojny domowej. Wykorzystując autorytatywne stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, generałowie ci usiłowali skupić przy sobie niektóre oddziały wojskowe dla rozpoczęcia walki ze zdrowym odruchem wojska w obronie jego wartości i interesów moralnych, zlekceważonych przez rząd Witosa.

Siły Marszałka wzmacniają się co chwila przybywającymi do Warszawy i oddającymi się do jego dyspozycji. Siły te, pełne entuzjazmu, panują nad sytuacją. W południe akcja likwidacyjna, prowadzona w myśl rozkazów Marszałka z najwyższą możliwością i przeto omal bezkrwawo znajduje się na ukończeniu – resztki oddziałów Witosa i jego generałów zostały

zepchnięte na południowy krańiec miasta. Całkowita likwidacja jest sprawą najbliższych dni.

Wedle otrzymanych meldunków, rząd około godz. 14-tej uciekł na 6 samolotach z terenu poza pole lotnicze. Co do Prezydenta Rzpltej, brak jakichkolwiek wiadomości. W sprawie sytuacji na pograniczu wschodnim, to według oficjalnych meldunków, panuje tam zupełny spokój. Ludność wyraża swoje zadowolenie z przejścia władzy w ręce Marszałka. Również zupełny spokój panuje na pograniczu zachodnim, tak, że niema żadnych powodów do obaw co do sytuacji zewnętrznej Państwa.

Podsumowanie

W kilkudniowych bratobójczych walkach ulicznych w Warszawie życie straciło prawie 400 osób, kolejne 1000 odniosło rany.

Została zachowana oryginalna pisownia



ŻOŁNIERZE PIŁSUDSKIEGO PRZED BELWEDEREM

Groby Ormian lwowskich na Cmentarzu Łyczakowskim (cz. 16)

Ślady lwowskich Ormian

Grobowce Jaśkiewiczów, Krzysztofowiczów, Kajetanowiczów czy Sarkisiewiczów przypominają o roli, jaką Ormianie odgrywali w życiu dawnego Lwowa. Wśród pochowanych na Łyczakowie są przedsiębiorcy, duchowni, politycy, farmaceuci i społecznicy, którzy przez stulecia współtworzyli historię miasta.

JURIJ SMIRNOW

W prestiżowej części cmentarza, na polach centralnych i przy głównych alejach można spotkać sporo pomników i grobowców znanych rodów Ormian lwowskich. Wśród nich na polu nr 1, przy głównym rondzie, obok pomnika Seweryna Goszczyńskiego, znajduje się grobowiec Jaśkiewiczów, którzy pochodzili ze znanej we Lwowie i Galicji rodziny ormiańskich kupców i rzemieślników.

Introligator hrabiego Dzieduszyckiego

W grobowców został pochowany Kajetan Jaśkiewicz (1817-1885) i jego żona Antonina z Weberów Jaśkiewiczowa (1830-1895 lub 1897). Ród Jaśkiewiczów zamieszkał we Lwowie jeszcze z XVII wieku. Między innymi ks. Tadeusz Zaleski-Isakowicz w „Słowniku biograficznym duchownych ormiańskich w Polsce” wspomina kilku duchownych z tego rodu. Wśród nich Adam Jaśkiewicz urodzony w 1886 roku, wyświęcony w 1909 roku przez arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, wikary w Zaleszczykach i Śniatyniu. Za zgodą arcybiskupa Józefa Teodorowicza przeszedł do Archidiecezji Ormiańskokatolickiej Lwowskiej, pracował jako wikary przy lwowskiej katedrze ormiańskiej.

Ks. Benedykt Jaśkiewicz, zmarł w 1783 roku we Lwowie, był ostatnim proboszczem kościołów ormiańskich pw. Św. Anny i św. Jakuba przy ulicy Żółkiewskiej. Po jego śmierci w 1796 roku władze austriackie oba kościoły rozebrały. Ks. Mikołaj Jaśkiewicz w XVIII wieku działał przy parafii ormiańskiej w Łucku, zaś ks. Mikołaj Jaśkiewicz junior (1717-1779), krewny arcybiskupów ormiańskich Jana i Jakuba Augustynowiczów, przeszedł na obrządek łaciński. Był kanonikiem warszawskim, znanym polskim pisarzem i tłumaczem z języków wschodnich.

Pochowany w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim Kajetan Jaśkiewicz był właścicielem najdawniejszego we Lwowie warsztatu introligatorskiego. Zakład jego znajdował się w samym centrum miasta, w Rynku 29 (ciekawie, że w tejże kamienicy znajdowała się apteka innej ormiańskiej rodziny Ziętkiewiczów). Kajetan Jaśkiewicz aktywnie działał też na rzecz miasta – był radnym miejskim.



Kajetan Jaśkiewicz (1817-1885)

Ormianin lwowski, właściciel renomowanego warsztatu introligatorskiego przy Rynku 29. Radny miejski, uczestnik powstania styczniowego i członek Towarzystwa Księgarzy, Antykwarów i Drukarzy. Oprawiał książki słynnej Biblioteki Poturzyckiej hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.



PORTRET ANTONINY JAŚKIEWICZOWEJ

GROBOWIEC RODZINNY JAŚKIEWICZÓW (POLE NR 1) ZOSTAŁ NIESTETY USZKODZONY, ZNISZCZONO KRZYŻ I TABLICE INSKRYPCYJNE.



Gorący patriota polski, brał udział w powstaniu styczniowym 1863 roku. Był członkiem lwowskiego Towarzystwa Księgarzy, antykwarów i drukarzy. We lwowskich muzeach zachowały się reprezentacyjne portrety Kajetana i Antoniny Jaśkiewiczów pędzla znanego malarza lwowskiego Marcina Jabłońskiego. Obydwa portrety zostały namalowane w 1875 roku, zaś w 1940 roku zostały przekazane do Muzeum Historycznego miasta Lwowa. Obecnie jeden z nich znajduje się we lwowskiej Galerii Sztuki, drugi – w Muzeum Historycznym.

O fachowych osiągnięciach Kajetana Jaśkiewicza mówi choćby fakt, że hrabia Włodzimierz Dzieduszycki właśnie jego zaprosił do oprawy książek ze swojej znanej Biblioteki Poturzyckiej. Jak pisze Dorota Sidorowicz-Mulak, w 1855 roku hrabia Dzieduszycki zaprosił bibliotekarza Józefa Łozińskiego dla uporządkowania rodzinnej biblioteki i „postawienia tej instytucji na równi z innymi znaczącymi placówkami bibliotecznymi w Galicji”.

Jedną z ważnych prac porządkowych było sukcesywne oddawanie książek do jednolitej oprawy. Książki oprawiano w półskórkę i opatrywano tytułami dzieł, umieszczonymi na grzbietach woluminów. Między innymi w marcu 1855 roku Józef Łoziński zanotował: „W końcu miesiąca marca zgodzony został introligator Jaśkiewicz, który ma oprawić książki biblieczne... Należy mu się 5 zł. M.k. miesięcznie”.

W pierwszym roku pracy Kajetan Jaśkiewicz oprawił 801 woluminów, zaś za cały czas wykonania zamówień biblioteki Poturzyckiej – 1855

książek (tomów 1954) i broszur 138.

Na Cmentarzu Łyczakowskim pochowano jeszcze kilku przedstawicieli rodu Jaśkiewiczów. Na polu nr 71 znajduje się grobowiec Zdanowiczów i Jaśkiewiczów, w którym zostały pochowane Michalina Zdanowicz (1868-1894), Wincenty Zdanowicz (45 lat, zmarł 23.07.1913), Kazimierz Jaśkiewicz (59 lat, zmarł 25.08.1917), Maria Jaśkiewiczowa (65 lat, zmarła 14.06.1933). Na polu nr 42 pochowano Antoniego Jaśkiewicza, obok grób jego żony Zofii Jaśkiewiczowej (zmarła w 1941). Na innych polach są groby Marii Jaśkiewicz (pole nr 20), Joanny Jaśkiewicz (pole nr 4), Anny Jaśkiewicz (pole nr 15), Juliana Jaśkiewicza (pole nr 75), Jana Jaśkiewicza (pole nr 23).

Ród duchownych i uczonych

Na Cmentarzu Łyczakowskim znajdują się też liczne groby ormiańskiej rodziny Krzysztofowiczów. Na polu nr 5 niedaleko kaplicy benedyktynek ormiańskich znajduje się grób Jana Krzysztofowicza (zmarł w wieku 75 lat, 21.12.1911) i jego żony Anastazji Krzysztofowiczowej (zmarła w wieku 83 lat, 5.06.1915). W tymże grobie został pochowany Marcin Czapran (zmarł w wieku 59 lat, 16.07.1922).

Grób Krzysztofowiczów zdobi stylowy pomnik z rzeźbą przedstawiającą Matkę Boską opiekującą z aureolą z gwiazd dookoła głowy. Inni przedstawiciele rodu Krzysztofowiczów, mianowicie Antoni Krzysztofowicz i jego żona Zofia z Szustów Krzysztofowiczowa (zm. w 1944), zostały pochowane w rodzinnym

grobowcu. Syn Antoniego i Zofii – Jan Krzysztofowicz (1908–1944), absolwent Politechniki lwowskiej, oficer rezerwy Wojska Polskiego. W latach 20–30 XX wieku pracował we Lwowie w Urzędzie Pocht i Telegrafów. Brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku, był więźniem niemieckiego obozu koncentracyjnego w Mauthausen, gdzie zginął w 1944 roku.

Na cmentarzu pochowana też Apolonia Krzysztofowicz (zm. w 1904). Z rodziny Krzysztofowiczów pochodziła i Maria Krzysztofowicz (zm. 13 listopada 1917), żona Antoniego Stefanowicza, znanego lwowskiego artysty malarza, pochowana w grobowcu Stefanowiczów na polu nr 50.

Krzysztofowiczowie – od polityki do rodzinnych legend

Jednym z najbardziej znanych, związanym ze Lwowem przedstawicieli rodu Krzysztofowiczów był Mikołaj Krzysztofowicz (1846–1935), doktor praw, aktywny działacz polityczny, poseł do austriackiej Rady Państwa w Wiedniu i na Sejm Galicyjski we Lwowie. Mikołaj Krzysztofowicz aktywnie działał w Galicyjskim Towarzystwie Gospodarczym we Lwowie i w powiecie śniatyńskim na Podkarpaciu, gdzie znajdowały się jego majątki

Kniaże i Załucze. O nim i losach niektórych innych członków rodziny Krzysztofowiczów pisał profesor Stanisław Sławomir Nicieja w tomie VI „Atlantydy Kresowej. Historia i mitologia miast kresowych”. Między innymi profesor dokładnie opisał rodzinne powiązania Krzysztofowiczów ze znanym aktorem polskim Zbigniewem Cybulskim i generałem Wojciechem Jaruzelskim. W rozdziale poświęconym majątką w Kniażym i Załuczu czytamy: „Mikołaj Krzysztofowicz (1846–1935) żonaty z Ewelina Siemianowską (1856–1916), władał majątkami Kniaże i Załucze w powiecie śniatyńskim (około 800 hektarów ziemi oraz młyny, tartaki, gorzelnie). Uchodził za przywódcę ziemian na Pokuciu. Gdy rok po urodzeniu się jego prawnuka Zbyszka Cybulskiego, w 1928 roku, skończył osiemdziesiąt lat i odchodził w stan spoczynku, „Gazeta Kolumbia” żegnała go artykułem pochwalnym, pisząc: „Od lat prawie pięćdziesięciu zasiadał w Wydziale Powiatowym przez długie lata jako wicemarszałek, a później marszałek powiatu śniatyńskiego”.

Należał do wysoko cenionych przez Romana Dmowskiego działaczy Narodowej Demokracji. Gdy jego jedyna córka, Izabela (1878–1943),

Ormianie należeli do najbardziej aktywnych środowisk gospodarczych i intelektualnych dawnego Lwowa.

wyszła za Józefa Jaruzelskiego, oddał jej jako wino majątek w Kniażu.

Mikołaj Krzysztofowicz przez rząd polski był odznaczony Orderem Krzyża Komandorskiego Odrodzenia Polski, zaś przez Papieża – watykańskim Orderem św. Grzegorza Wielkiego. Zmarł w sierpniu 1935 roku w Załuczu i został pochowany w krypcie miejscowego kościoła pw. Św. Mikołaja. Był to pogrzeb imponujący w swej oprawie żałobnej.

Profesor S.S. Nicieja podaje też miejscową legendę, którą spisał w czasie swego pobytu w Załuczu: „Dziś kościół to ruina – zapadający się dach i odrapane ściany z pornograficznymi rysunkami. W zamurowanej podziemnej krypcie są jednak prochy kilku byłych właścicieli

Włodzimierz Leon Teodor Sarkisiewicz (1873–1932)

Magister farmacji i właściciel słynnej lwowskiej apteki „Pod św. Mikołajem”. Po latach starań uzyskał koncesję i stworzył jeden z najbardziej nowoczesnych zakładów farmaceutycznych we Lwowie, urządzonej w stylu art déco.

Załucza i Kniaża, w tym sarkofag Mikołaja Krzysztofowicza i Józefa Benedykta Jaruzelskiego (ojca przyszłego generała Wojciecha Jaruzelskiego). Po zajęciu tych ziem przez Rosjan zdarzył się wypadek, który do dziś jest przez miejscową ludność ukraińską pamiętany. Do spalonego kościoła wszedł student z Moskwy, syn dygnitarza bolszewickiego i po penetracji krypty... oślepl. Uznano, że profana spotkała zasłużona kara. Nikt już później nie odważył się tam wejść. Kryptę zamurowano. I tak jest do dzisiaj”.

Według miejscowych mieszkańców, w latach 80. XX wieku do Załucza przyjeżdżał generał Wojciech Jaruzelski i oglądał ruiny kościoła i zamurowane krypty rodzinne.

Ormiańscy aptekarze

W końcu XIX i na początku XX wieku wśród Ormian lwowskich był popularny zawód aptekarski. Na Cmentarzu Łyczakowskim są też groby Ormian aptekarzy. Według spisów aptek lwowskich z owych czasów, Ormianom lwowskim należało kilku aptek, między innymi najbardziej znanym i popularnym wśród nich był Teodor Torosiewicz (1789–1876) właściciel apteki „Pod cesarzem rzymskim Tytusem” przy ulicy Łyczakowskiej 3 (pisałem o nim w „Nowym Kurierze Galicyjskim” nr 20, 31.10–13.11.2025).

Inny przedstawiciel Ormian lwowskich mgr. Szymon Kajetanowicz był właścicielem apteki w Zaleszczykach. W 1902 roku postanowił przenieść swój interes do Lwowa i dostał koncesję magistratu na nową aptekę „Pod białym orłem” przy ulicy Słonecznej 1 (obecnie ul. Kulisza). Po jego śmierci

aptekę oddziedziczył syn Kajetan Kajetanowicz, aktywny działacz Archidiecezjalnego Związku Ormian i Towarzystwa Aptekarzy Lwowskich. Właścicielem apteki przy ulicy Jagiellońskiej 12 (obecnie Akad. W. Hnatiuka) był Jan Zarygiewicz.

Ormiańskie pochodzenie miała też lwowska rodzina Ziętkiewiczów, właścicieli apteki „Pod złotym jeleniem” w Rynku 29. Przy ulicy św. Mikołaja 23 znajdowała się apteka innego przedstawiciela Ormian lwowskich Włodzimierza Leona Teodora Sarkisiewicza, który urodził się w 1873 w Rakowiec powiat Kutu, zaś w 1895 otrzymał dyplom magistra farmacji na Uniwersytecie lwowskim. W 1912 roku, po 18 latach pracy w zawodzie w aptekach Stanisławowa, Zaleszczyków, Horodenki, Czortkowa i Lwowa, zwrócił się on do magistratu lwowskiego z prośbą o koncesję na własną aptekę. Jednak wybuch I wojny światowej przeszkodził realizacji jego planów. Otóż od 1913 roku był on zarządcą apteki „Pod Barankiem Bożym” przy ul. Leona Sapiehy 21. Dopiero w 1926 roku udało się jemu otrzymać tak porządane pozwolenie i uruchomić własny zakład „Pod św. Mikołajem”. Fasada nowej apteki i jej wyposażenie zostały zaprojektowane w modnym stylu art deco. Przez wiele lat starał się też o koncesję na własną aptekę magistr farmacji Tadeusz Marian Władysław Szymonowicz, przedstawiciel znanej rodziny ormiańskiej (o grobach Szymonowiczów na Cmentarzu Łyczakowskim pisałem w „N.K.G.” nr 2, 30.01–12.02.2026).

T.M.W. Szymonowicz przez pewen czas pracował we Lwowie w aptece „Pod złotą gwiazdą” przy ul. Kopernika 1 (apteka Mikolascha), zaś w 1917 roku oddziedziczył po matce aptekę w Husiatynie. Dopiero po I wojnie światowej udało się jemu wydzierżawić aptekę we Lwowie przy ulicy Na Bajkach 29 (obecnie ul. Kijowska).

Niektórzy z wyżej wymienionych aptekarzy znaleźli wieczny spoczynek na Cmentarzu Łyczakowskim.

Lwowskie apteki ormiańskich rodzin

Na polu nr 59 zachował się grobowiec rodzinny Kajetanowiczów. W nim pochowano Szymona Kajetanowicza. Na polu nr 61 znajduje się grób Bogdana Kajetanowicza (zm. 27.10.1920), zaś na polu nr 56 – grób Róży z Zakrzewskich Kajetanowiczowej (zm. w 1878), a na polu nr 77 – Mieczysława Kajetanowicza. Właściciel apteki „Pod św. Mikołajem” Włodzimierz Leon Teodor Sarkisiewicz (1873–1932) został pochowany na polu nr 7. Na cmentarzu są też groby innych przedstawicieli rodziny Sarkisiewiczów, mianowicie Honoraty z Prokssów (zm. 17.03.1937 w wieku 60 lat) i Kajetana (pole nr 5).



Mikołaj Krzysztofowicz (1846–1935)

Doktor praw, poseł do Rady Państwa w Wiedniu i Sejmu Galicyjskiego. Właściciel majątków Kniaże i Załucze, działacz Narodowej Demokracji oraz Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i papieskim Orderem św. Grzegorza Wielkiego.

Jan Krzysztofowicz (1908–1944)

Absolwent Politechniki Lwowskiej, oficer rezerwy Wojska Polskiego. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku. Więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego Mauthausen, gdzie zginął w 1944 roku.

POMNIK NA GROBIE KRZYSZTOFOWICZÓW

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – godz. 9:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerczec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Domażyń, kościół pw. NSPJ – godz. 11:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 8:00; 10:00; 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Dąbrowka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

Dolina, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Stryj, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Skalat, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 12:30; 17:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

Iwano-Franki (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Katusz, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

Tarnopol, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

Czortków, kościół pw. św. Stanisława bpa i Męczennika – godz. 10:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Równe, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symferopolska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Odessa, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

Mikołajów, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Izmail, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00



Praktyki zawodowe dla młodzieży we Wrocławiu 2026

Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowska Fundacja św. Jadwigi we współpracy z Fundacją „Dajmy Nadzieję” zaprasza do udziału w praktykach zawodowych we Wrocławiu w 2026 roku.

To wyjątkowa szansa dla młodych osób z Ukrainy (do 30. roku życia), które posługują się językiem polskim i chcą zdobyć cenne doświadczenie zawodowe w polskich firmach, urzędach oraz szpitalach.

Program praktyk to nie tylko rozwój kompetencji, ale także możliwość poznania kultury i życia w Polsce, nawiązania nowych kontaktów oraz udziału w wydarzeniach integracyjnych i kulturalnych.

W programie m.in.: wyjazd do Częstochowy, pobyt w Karpaczu, udział w Dniu Kultury Kresowej oraz inne przedsięwzięcia integracyjne i wycieczki.

Termin: 10 września – 16 października 2026 r.

Nie przegap tej okazji – zainwestuj w swoją przyszłość i zdobądź doświadczenie, które zapoczątkuje na lata!

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Cytadelnej 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach,

w których zatrzymał się czas belle époque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczuć Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Kontakt: +380506746784
mail: kupollviv@ukr.net**



BUSEM PO LWOWIE I OKOLICACH



USŁUGI TRANSPORTOWE

Przewóz osób, przejazdy na zamówienie, transfery, wyjazdy prywatne i firmowe. Bus posiada 8 miejsc pasażerskich, klimatyzację oraz wygodne siedzenia. Gwarantuję punktualność, bezpieczeństwo i miłą obsługę kierowcy.

+380 98 979 07 09

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



Lwów, Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCidl611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Iwano-Frankiwnsk (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE; publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica, Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: slowopolskie.org/program-radiowy

Żytomierz, Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedzielę o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Polska Fala

wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny rowne.pl.ua, strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” – informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną – „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Radio Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Pn 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00 Także „Polska Fala” leci na antenie Радіо Ритм 90.9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

Od 2010 r w dawnej kolebce polskości – Berdyczowie ukazują się audycje „Polskiego Radia Berdyczów”

Słuchaj „Polskiego Radia Berdyczów” online na stronie www.radiopolska.org „Polskie Radio Berdyczów” – tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski www.radiopolska.org

Restauracja „Premiera Lwowska”

Zapraszamy do polskiej restauracji w centrum Lwowa przy ul. Żiżki 5. Oferujemy wykwintne dania kuchni polskiej i europejskiej, burgery, ryby, desery, koktajle oraz szeroki wybór win. Przytulna atmosfera, profesjonalna obsługa i niezapomniane smaki.



Tel. 096 299 82 16, 097 061 73 09

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wai 12, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2300700,
faks: +38 044 2706336
e-mail: kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny

Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2840040,
+38 044 284 0033
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

i Odessie prowadzi obecnie działalność w ograniczonym zakresie, w budynku Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie

adres mailowy: charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
Tymczasowy adres korespondencyjny: KG RP w Charkowie,
ul. B. Chmielnickiego 60,
01054 Kijów, Ukraina,
tel.+380332280647

Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
telefon: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 08:30–16:30

Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b
telefon: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15
Przyjęcia w sprawach wizowych, MRG: 9.00 do 13.00;
Odbiór paszportów z wizami: 9.00 do 13.00;
Odbiór Kart Polaka: wtorek 10.00 do 12.00, środa 11.00–13.00
Inne sprawy: wizyta możliwa po uprzednim umówieniu.

Konsulat Generalny RP w Odessie

adres mailowy: odessa.konsul@msz.gov.pl
Tymczasowy adres korespondencyjny: KG RP w Odessie, ul. B. Chmielnickiego 60, 01054 Kijów, Ukraina, tel. +380503333466

Konsulat Generalny RP w Winnicy

Uprzejmie informujemy, iż czasową siedzibą KG RP w Winnicy jest Lwów
Adres mailowy: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
Tymczasowy adres korespondencyjny: KG RP w Winnicy, ul. Iwana Franki 108, Lwów, Ukraina.

Urząd nie przyjmuje wniosków ws. Karty Polaka korespondencyjnie.

Instytut Polski w Kijowie

ul. P. Sahajdacznego 29 W
04-070 Kijów, Ukraina
Telefon: + 38 044 591 15 18
www.instytutpolski.pl/kyiv/

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów
Chreszczatyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
e-mail: kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
ul. Kożumiacka 14 B, 04071, Kijów
Karol Kubica – kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawiesiły działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC, TEL.: 0665306908

Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego.

Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433

KIEROWNIK ZESPOŁU
EDWARD SOSULSKI

Kurier Galicyjski

Redakcja:

Lwów 79057
Львів 79057
ul. Melnyka 22/3
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com
Свідцтво про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.
Wydawca Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”
Видавець ГО „Кур’єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza
red. naczelny
e-mail: maribasza@wp.pl
Anna Gordijewska
zastępca red. naczelnego
e-mail: anna.gordijewska@gmail.com
Eugeniusz Sało
koordynator TV i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com
Karina Sało
e-mail: kvusochanska@gmail.com
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com

Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com

Współpracują:

Alina Wozijan, Marian Skowyra, Czesława Żaczek, Luba Lewak, Artur Żak, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Agnieszka Sawicz, Kazimierz Świetlicki, Mariusz Olbromski, Maciej Serżysko, Iryna Kottobułatowa, Elżbieta Lewak, Joanna Pacan-Świetlicka i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”, 2025 r. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji. Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медіа Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29

Szansa Strzelczyska najlepsza w polonijnym turnieju



Pięć drużyn Amatorskiej Ligi Polaków rywalizowało w turnieju zorganizowanym z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Wydarzenie nawiązywało również do 100. rocznicy zdobycia przez Pogoń Lwów tytułu mistrza Polski. Najlepszym zespołem okazała się Szansa Strzelczyska.

W rywalizacji wzięły udział: Login, Szansa Strzelczyska, TKP Strzelczyska, Przyjaciele oraz Pogoń Lwów Amatorska. Rozgrywki stały na wysokim i wyrównanym poziomie, a zawodnicy wykazali się dużym zaangażowaniem i sportowym duchem walki. Równie żywiołowa atmosfera panowała na trybunach, gdzie licznie zgromadzeni kibice wspierali swoje drużyny.

Zwycięzcą turnieju została Szansa Strzelczyska, potwierdzając swoją dobrą formę i stabilne wyniki.

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale, a drużyny uhonorowano pucharami.

Puchary, medale i słowa podziękowania

Podczas ceremonii wręczenia nagród wiceprezes Pogoni Lwów Czesław Zajdel

Amatorska Liga Polaków

- powstała w 2010 roku z inicjatywy LKS Pogoń Lwów
- skupia drużyny działające przy Domach Polskich, parafiach i organizacjach polonijnych
- integruje polskie środowiska z całego obwodu lwowskiego
- jest jedną z najdłużej działających inicjatyw sportowych polskiej społeczności na Ukrainie



LKS POGOŃ LWÓW

podziękował drużynom, gościom i kibicom za obecność. W swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie jedności, szczególnie w trudnym czasie trwającej wojny, nawiązując również do symboliki Dnia Polonii i Polaków za Granicą.

Po zakończeniu zmagania odbył się tradycyjny grill, który stał się okazją do integracji oraz rozmów w mniej formalnej atmosferze.

Lwowski Klub Sportowy Pogoń Lwów podziękował wszystkim osobom i instytucjom zaangażowanym w organizację wydarzenia. Szczególne wyrazy wdzięczności skierowano do konsulów Jadwigi i Marka Żaków, Łukasza Szota z Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, oddział Katowice, Jakuba Szewczyka z Fundacji Pogoń

Lwów, Mai Jarosz, asystentki trenera szkoły piłkarskiej oraz Andrzeja Tomkiwa, autora relacji fotograficznej.

Podziękowania skierowano również do Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP oraz Konsulatu Generalnego RP we Lwowie za wsparcie projektu „Złoty Jubileusz Pogoni Lwów – cykl turniejów z okazji 100. rocznicy mistrzostwa Polski”.

Liga, która od lat łączy Polaków

Przypomnijmy, że inicjatorem powstania Amatorskiej Ligi Polaków w piłce nożnej w 2010 roku była Pogoń Lwów. Liga skupia drużyny działające przy Domach Polskich, parafiach oraz organizacjach polonijnych w obwodzie lwowskim.

ŹRÓDŁO: LKS POGOŃ LWÓW